Nr 46. Kraków 26 Lutego — Czwartek. **Rok 1863.**

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 25 lutego.

„Jakiegokolwiek rodzaju jest nienawiść nasza przeciw niedźwiedziowi, o uczuciach naszych przeciw szakalowi wątpić niemożna.“ Temi słowy oznacza *Times* rolę, jaką Prusy przyjęły na siebie względem powstania polskiego. I zaprawdę, barbarzyńskie czyny wojska rosyjskiego przejmują zgrozą, ale rząd narodu, który się mieni być piastunem nowoczesnej oświaty, rząd który nie włada samowolnie i bez odpowiedzialności, lecz na mocy nadanej sobie przez ustawę konstytucyjną władzy, rząd taki pełniąc służbę wyżła napędzającego strzelcowi zwierzynę, wznieca inne uczucie niż zgrozę. Konwencya 8go lutego wkłada nań obowiązek działania zaczepnie przeciw powstańcom, ale jeszcze dalej niż warunek tej konwencyi idzie chęć przysłużenia się Rosyi. Władze pruskie bowiem chwytają polaków opatrzonych legalnemi pasportami obcych rządów i wydają ich na śmierć lub męczarnie. W Toruniu aresztowano niedawno czterech polaków przybyłych tam za pasportami belgijskiemi i w d. 14 b. m. wydano ich władzom rosyjskim; w Katowicach przytrzymano temi dniami czterech akademików krakowskich rodem z Litwy, jako to: Jana Bilewicza, Cesława Gieysztora, Żegotę Janowskiego i Aleksandra Czymbajewicza, a zapewne ten sam los ich spotka co i owych w Toruniu schwytanych.

W obec tych hańbiących czynów, jakież niebezpieczeństwo zagraża wszystkim Polakom, którzy uchodząc przed mordami i gwałtami moskiewskiemi szukali schronienia pod opieką rządu pruskiego! Jeżeli rząd pruski nie szanuje pasportów obcego rządu, czyż będzie szanował nieszczęście ofiar niezasłoniętych nawet paszportami? Uchodzenie przed mordem z rąk moskiewskiego żołnierza lub ratowanie mienia swego na ziemię pruską, będzie zapewne w oczach władz pruskich również zbrodniczem jak pobyt w Prusach Polaków opatrzonych pasportami; albowiem o ile kto uniósł życie lub mienie przed wojskiem moskiewskiem, o tyle temu wojsku krzywdę wyrządził, gdyż pozbawił je możności spełnienia swego posłannictwa zagłady lub możności zbogacenia się rabunkiem albo zaspokojenia chuci zwierzęcej, której ofiarą padają niewinne istoty.

Konwencya rosyjsko-pruska ma dwustronny cel, jaki zresztą od pierwszej o niej wieści przyznawaliśmy jej, a który został nawet niedawno oznajmiony na drodze poufnej pogadanki przez samego pruskiego ministra spraw zagranicznych. Albo Rosya łącznie z Prusami zgniotą powstanie wprzódy, nim państwa zachodnie wystąpią przeciw konwencyi; albo jeśliby Rosya niedała sobie sama rady z powstaniem i wypartą została z Polski, wtedy Prusy zawojują Królestwo Kongresowe dla siebie i Polska zostałaby w związku personalnym z Prusami. Sam Cesarz Aleksander miał powiedzieć Bismarkowi, iż Rosya jako państwo niższe w cywilizacyi od Polski nie jest w stanie utrzymać tej ostatniej na zawsze w swej mocy; Niemcom więc zostawić ją wypadnie!

Tak mówił p. Bismark jednemu z członków Izby deputowanych.

W tej to może nadziei zawartą została konwencya, i w tej myśli wojska rosyjskie palą miasta i wsie, demoralizują lud wiejski, tępią i wycinają ludność miasteczek, mordują wszystkich wyższych oświatą, jakoto właścicieli ziemskich, księży i urzędników.

Trzeba więc Polskę postawić na równi z Rosyą, aby utrzymać ją można w posiadaniu, a gdy i to nie pomoże, sprowadzić na nią Prusaków, i im darować pustynię, by ją Niemcami zaludnili. Oto jest polityka, która konwencyi rosyjsko-pruskiej przewodniczyła.

Atoli następstwa tej polityki mogą zupełnie inaczej wypaść, i daj Boże, inaczej wypadną. Mordy i rzezie zmusić bowiem mogą i tych nawet do chwycenia za broń, którzy dotąd nie chcieli powiększać materyalnych klęsk kraju lub mieli jeszcze jakąkolwiek nadzieję, iż się rząd rosyjski opamięta. Pomoc zaś Prus zniewoli państwa zachodnie do przeszkodzenia, aby Prusy nie odgrywały roli szakala, którą im *Times* przyznaje. A jeżeli wtedy powstanie uwieńczone zostanie skutkiem przez Bismarka przewidywanym, a Prusacy niewkroczą przecież do Królestwa Polskiego, żeby je zawojować? Cóż wtedy?.. Polityka p. Bismarka może przeto wypaść na szkodę Rosyi, a bez korzyści dla Prus.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 lutego.

☐ Wczoraj przybył tu kuryer gabinetowy z Londynu, z depeszami do lorda Bloomfield. Dziś ten ostatni miał długą naradę z hr. Rechbergiem. Lord Russell miał postawić Austryi pewne warunki solidarności, względem dalszych wypadków. Konwencya prusko-rosyjska jest podstawą tego z Austryą układu, któryby Anglia naprzeciw niej postawić chciała. Konwencya ta idzie tak daleko, jak doniosłem. Wyraźnie więc zagraża pokojowi Europy. Jej zawdzięcza kwestya polska swe podniesienie. Zapowiedziałem to pierwszy, donosząc o pierwszym kroku Anglii w Berlinie i w Petersburgu.

Tu usposobienia są daleko lepsze niż w 1853 r. dla Polski. Przekonano się, że z tej strony można tylko odsunąć Rosyę od Dunaju. Lecz gabinet tutejszy jest ostrożny i przezorny. Trzeba, żeby Polacy z tym jego charakterem się oswoili. Byłoby dobrze mieć tu osoby mogące dawać rządowi dokładne informacye o stanie rzeczy w Kongresówce.

Zaszedł tu pojedynek, którego hr. Rechtern sekretarz poselstwa holenderskiego padł ofiarą. Odbył on się w niedzielę w południe. Przeciwnik jego p. Murnaga wyjechał natychmiast do Madrytu. Sekundanci oddalili się z miasta na dni kilka. Jest to przedmiot ogólnej rozmowy.

Warszawa 22 lutego.

⊙ Ogłosił rząd rosyjski w *Dzienniku Powszechnym* fałszywy raport swój o boju w Miechowie. Nie będziemy go rozbierać i fałszów widocznych wykazywać, bo wy bliżsi i dobrze rzecz znający fałsze te najlepiej widzicie. Zwrócimy tylko uwagę, że sam organ rządowy mówi o zaciętości ataku. O boju tym w Miechowie mówią tu w Warszawie bardzo wiele, podziwiają męstwo i waleczność atakujących, a wszyscy zgadzają się, że uderzenie na Miechów, gdzie w domach i kościołach zamknęli się moskale, było działaniem najnieroztropniejszem, i podobno rozporządzenia dowódzcy co do ataku najniestósowniejsze. Zresztą z Krakowskiego i Sandomierskiego późno do nas wiadomości przychodzą, a domyślamy się tylko, że tam znowuż krew płynąć musiała.

Mówią nam przyjezdni z Lublina, że Leon Frankowski jeszcze żyje. Kula nie została wydobytą. Pielęgnują go bardzo troskliwie dla tego, żeby potem można było lepiej prześladować i męczyć. Bolesne są dawanie ran jak i wszystkie cierpienia znosi Frankowski cierpliwie, a już teraz jen Chruszczew rozpoczął ciągnąć z niego inkwizycyę. Drugi ranny Sokołowski, o którym donosiłem, że zginął pod Rawą, żyje także. Odwieziono go na leczenie do domu obywatelskiego, zkąd go moskale zabrali i przywieźli do cytadeli. Ten człowiek ma nie dziewięć, jak mówiono, ale 29 ran. Leczą go zapewne dla tego, żeby go potem zabić. Za duszę Kazimierza Wolskiego, rozstrzelanego w Modlinie, odbyło się wczoraj żałobne nabożeństwo.

Odbieram wiadomości, że potyczkę małą stoczono w lasach Nieporętu (znów korespondent nie podaje daty. P. R.). Oddział z kilkudziesięciu powstańców został tam nagle otoczony przez sotnię kozaków. Z początku nasi chcieli się cofnąć, lecz potem z zapałem uderzyli na kozaków, zabili im 13 ludzi i przypędzili do wsi Krubki. Nasi stracili jednego zabitego, dwóch rannych. Kolej żelazna zepsuta przedwczoraj między Warszawą a Pruszkowem, już naprawioną została. Między Skierniewicami a Rogowem także została zepsutą; telegrafy tak do Maczek jak do Petersburga przerwane na nowo. Ukazują się coraz to nowe oddziałki powstańców. Na Podlasiu sformował się nowy liczniejszy oddział w okolicach Stoczka. Pod Żelechowem kozacy na niego napadli, ale zajrzawszy im w oczy, przejęci strachem, umknęli do Garwolina bez boju. Powstańcy weszli do Żelechowa i zerwali orły moskiewskie, proklamowali rząd narodowy, odebrali przysięgę dla niego od ludności miejscowej i przeczytano jej dekreta tego rządu.

Oddziały, które świeżo w północnej części Lubelskiego sformowały się pod K. Bohdanowiczem i Rydzewskim połączyły się z trzecim, który stał pod Dubienką, a cofnąwszy się przed wojskami moskiewskiemi z Lublina posłanemi, znajdują się one w okolicach po nad Bugiem. Brak ludzi wojskowych, jest tak wielki, że wielu oddziałami dowodzą ludzie niewojskowi, lecz mający odwagę i jakie takie wyobrażenie o sztuce wojskowej.

Podlasie wydobyło się ze stanu nieporządku, w jakie wpadło po bitwie pod Węgrowem i Siemiatycami, i znów stoi silne. Pogłoska o potyczce zwycięzkiej naszych w okolicach Biały Podlaskiej potwierdza się. Słychać tu także o nowych potyczkach oddziału Mielęckiego na Kujawach pomyślnych dla naszego oręża i mówią o zajęciu Aleksandrowa. Powstanie więc trwa wszędzie i wszędzie Polacy walczą z barbarzyńskiemi i srodze niszczącymi kraj Moskalami. Donoszą, że oddział Jeziorańskiego, który wzrósł bardzo, szybkiemi pochodami niepokoi Moskwę w wielu punktach i znosi małe bandy moskiewskie.

Niektóre gazety niemieckie powątpiewały w prawdziwość doniesienia, że w potyczce pod Janowem żołnierze pruscy pomagali straży granicznej moskiewskiej. Fakt to jest jednak pewny, jak i pewnym jest fakt przyaresztowania na terytoryum Kongresówki w Chorzellach, przez żandarmów pruskich kilku osób. Za obie te wiadomości ręczę. Dla rządu pruskiego, za jego niegodne względem Polaków postępowanie, mają tu wszyscy równą jak i dla moskali pogardę. Prusacy sami wstydzą się za swój rząd okazujący tyle trwożliwości zdradzającej słabość i nienawiść względem powstania, ile pochopności w pomaganiu mocnemu sąsiadowi.

W Warszawie aresztowano pp. Witolda i Bronisława Marczewskich, inżynierów kolei żelaznej, bez żadnej przyczyny, byli to bowiem ludzie spokojni i zajęci fachową pracą. Wydawali *Dziennik Politechniczny* i budowali koleje, kreślili projekt do kolei sandomierskiej. Wczoraj aresztowali ekspedytora kolei żelaznej Konstantego Morozewicza i innych urzędników. Starego zaś Barcińskiego mecenasa Kojsiewicza wypuścili. Wszystkim, których teraz biorą do więzienia, zarzucają, że byli członkami komitetu centralnego; tak samo, jak za czasów Kryżanowskaho, każdego aresztowanego obwiniali o to, że był redaktorem *Strażnicy*, która sobie dotąd wychodzi. Wychodzą też i inne pisma. Świeżo wyszedł 12 numer *Ruchu*, zawierający przedruk proklamacyi i dekretów komitetu, odezwę Langiewicza i nominacyę dla niego na jenerała. Najwięcej jednak z tych pism rozchwytywane są „Wiadomości z pola bitwy,“ których numer drugi już wyszedł, lecz których redakcyi życzyć należy więcej dbałości, i rozkazy dzienne Naczelnika Miasta. W ostatnim rozkazie, Naczelnik miasta wskazując na prowokacyjne postępowanie policyi i na ściśnienie, które może wywołać burzę, przestrzega konsulów zagranicznych, że w takim stanie rzeczy, odpowiedzialność za nieprzyjemności lub krzywdy poddanych państw, które oni reprezentują, spada na rząd moskiewski.

Mówią, że nowe wojska z Rosyi mają przyjść do nas, jeżeli nie zatrzyma ich powstanie na Litwie. Nie mamy stamtąd wiadomości, czy sformowały się silne oddziały i stoczyły jakie nowe potyczki, wiemy tylko z dawniejszych doniesień, że drobnych oddziałów jest wiele i że wzburzenie sięga aż do Witebskiej gubernii.

Paryż 21 lutego.

Nie omyliła mnie nadzieja. Na onegdajszej radzie ministrów postanowiono wystąpić przeciw ugodzie prusko-rosyjskiej i przesłać w tym względzie noty do Berlina i Petersburga. Zapewniają nadto, że postanowiono wystąpić z interwencyą dyplomatyczną w obronie niewinnej a bohaterskiej krwi polskiej. Uczyniono to więcej samoistnie niż z Anglią, bo usposobienie tego mocarstwa nie było jasne, mimo oburzenia dzienników; bo Anglia zawsze przemysłowa, patrzała więcej w stronę Ameryki niż Polski. Interpelacya w Izbie lordów, którą znacie usprawiedliwiła trochę niepewności tutejsze! Przekonawszy się, że powstanie polskie jest narodowe, Cesarz nie wahał się i zmienił całkiem swój system. Tegośmy się po nim spodziewali. Do zmiany systemu, jak głoszą Rosyanie, przyczynił się p. Drouyn de Lhuys, osobisty nieprzyjaciel księcia Gorczakowa od epoki negocyacyi wiedeńskich z r. 1855. Pan Drouyn de Lhuys poznał wówczas w osobie księcia Gorczakowa całą przewrotność i złą wiarę rosyjską. Do zmiany przyczyniło się także złożenie w ręce cesarskie kopii ugody prusko-rosyjskiej, znalezionej przez powstańców u jednej Rosyanki i raporta prefektów donoszące, że cała Francya drży z oburzenia, na głos jęków mordowanej Polski. Wiadomość o zmianie systemu rządu francuzkiego sprowadziła znaczny spadek na giełdzie. Paryż mówi tylko o Polsce i co więcej, czuje potrzebę pośpiechu. Czuje ją i rząd i Cesarz. Przedmieście ś. Antoniego głosi, że minister wojny wysłał oficerów sztabu nad Ren dla oznaczenia obozu dla armii nadreńskiej, jeżeli tego pokaże się potrzeba; że kazał także przyspieszyć losowanie rekrutów, aby ich mieć w pogotowiu jak najprędzej. Są to pogłoski życzliwe, lecz przesadzone i bardzo być może, jak niektórzy sądzą, że przyspieszenie losowania rekrutów ma za powód przyspieszenie wyborów. Zmiana jednak usposobień rządowych jest widoczna, a opinia publiczna tak oburzona, że naczelny redaktor dziennika *Nord* ofiarował sprzedać się jednemu majętnemu... Polakowi. Rozumie się, że ofiara jego została odrzuconą. Dziennik ten bankrut w Brukseli, musi umrzeć w Paryżu głodową śmiercią. Baron Budberg i hr. Goltz szamocą się zwarzeni. Ich zaprzeczenia lub zapewnienia nic już nie znaczą. Hr. Goltz utrzymuje, że ugoda prusko-rosyjska jest zupełnie niewinną i że Prusy nie wydały Rosyi żadnego rodaka. *Monitor* sprawił wrażenie donosząc, że odbyły się aresztowania Polaków nawet w Odessie. Baron Budberg nagli na Petersburg, aby przytłumić co prędzej powstanie.

Idąc za rządem, *La France* zmieniła swój system, ale nie zupełnie. Utrzymuje ona, że sprawa polska wymaga ze strony Zachodu wielkiej cierpliwości i ducha pojednawczego. Dodaje ona, że ugoda prusko-rosyjska miała tylko na celu wzajemną obronę. *Constitutionnel* twierdzi, że proste przełożenie zniszczy ugodę prusko-rosyjską. Przeciwnie utrzymują: *Débaty, Siècle, Temps, Opinion Nationale* i dzienniki legitymistowskie. Pisząc pod wpływem śmiałym, lecz wytrawnym, *Opinion Nationale* ocenia jak należy ugodę prusko-rosyjską, domaga się interwencyi w sprawie Polski i domaga się od Zachodu pośpiechu. Rosyanie bawiący w Paryżu tuszą sobie, że dając śpiesznie szerokie zadosyć uczynienie Polsce, Rosya będzie mogła się ocalić i cała rzecz skrupi się na Prusach, według zasady *„malum consilium consultatori pessimum.“* Mimo tego, opuszczają oni Paryż nie śmiąc się wystawiać na zgrozę publiczną. Wyrażałem się nieraz smętnie o tak zwanej „sympatyi“, ale widząc naocznie jak ona jest gorąca i szczera we Francyi, i jak Cesarz baczy na głos opinii publicznej, mam nadzieję, że tego razu przyniesie ona pożądany owoc dla Polski. Jeżeli z charakterem jej właściwym Anglia złączy się z Francyą w dziele sprawiedliwości i ludzkości, będzie to wielką sławą dla Cesarza i jego dyplomacyi.

W sferach rządowych książę Morny i hr. Persigny mają być za Rosyą, a p. Drouyn de Lhuys za Polską. Wczorajsza odpowiedź lorda Russella na interpelacyą lorda Ellenborough pokazuje, że konsul angielski wystawił w dziwnych kolorach to co się działo w Warszawie.

Na balu u księcia Moskwy ukazał się książę Leon Radziwił, znany jenerał rosyjski. Jedna maska szepnęła mu do ucha, że wstyd dziś na Polaka uczęszczać na bale. Na te słowa Radziwił, choć jenerał, bal opuścił.

Powstanie polskie sprawiło wielkie wrażenie w Grecyi i całej Turcyi. Zanosi się na powstanie w Albanii. Sprawa broni serbskiej została zakończoną. Partya czynu rusza się we Włoszech, ale ma na celu nie Rzym i Wenecyą, lecz Wschód. Nie można dosyć powtarzać uwagi, którą przedstawił *Czas* z powodu ustąpienia wysp Jońskich, że państwo któreby wzięło inicyatywę w sprawie polskiej, obróciłoby na swą korzyść położenie Europy.

Dzienniki zachodnie trudnią się samą Polską. W takich okolicznościach trudno pisać o innych rzeczach. Prefekt policyi odmówił pozwolenia na *lektury* i tego razu nie ściągnął na siebie nagany. Kiedy Francya może wystąpić z wojną europejską, należy aby wnętrze jej było spokojne. Przybył tu p. Isturitz, nowy ambasador hiszpański. Mówią, że p. Adolf Barrot ma zostać senatorem i że ma być zastąpionym w Madrycie przez margr. de Bannville, dyrektora korespondencyi politycznej w ministeryum spraw zagranicznych.

Proudhon ogłosił uczone dzieło pod tytułem: *„Du système fédératif et de la nécéssité de reconstituer le patri de la révolution.“* Nikt go już nie czyta.

Paryż 21 lutego.

B. Powiadają, że pokora niebiosy przebija, można teraz dodać, że bohaterstwo dyplomacyą nawet galwanizuje i mężom stanu zadania narzuca. Szybkim pędem myśl rządowa posunęła się na drodze oceniania wypadków w Polsce. Prawda, że w Europie zdaje się, jakby para i elektryczność dziedzinę ducha owładła. Dużośmy drogi ubiegli od cierpkich wyrzutów p. Billault aż do dnia dzisiejszego.

Dyplomacya czynnie się sprawą zajmuje i pozwala organom mniej więcej akredytowanym podnieść ją po pierwszego rzędu europejskich kwestyj. Słowo medyacyi już się słyszeć daje. Konferencye nieustają. Goniec nadzwyczajny opuścił Paryż we środę ośmnastego, udając się do Wiednia. Zwykle dwa razy tylko na miesiąc 7go i 22go kuryer wyprawiany bywa.

Giełda codziennym spadkiem daje hasło przyszłości. Kiedy papiery na giełdzie spadają, to interesa ludów w górę idą. Bo nietrzeba bynajmniej mięszać usposobień giełdowych z kredytem publicznym. Rząd francuski zawsze znajdzie pieniędzy, kiedy się weźmie do kwestyj żywo naród obchodzących. Jaki stan zaś jest opinii publicznej, to dosyć rzucić okiem na organa wszystkich bez wyjątku opinij. Cesarz wie dobrze, co się dzieje we Francyi. Prefekci wezwani zdali jednomyślnie sprawę. W najlichszem miejscu publicznem, jako i w najświętszem zebraniu, w salonach i chatach, w klubach nawet to jest w zgromadzeniach ultramateryalnych jedno i toż samo uczucie panuje, jeden głos słyszeć się daje. W obec podobnej jednomyślności opinii powinny, zdaje się, ustąpić względy przeważne bez wątpienia, ale nieabsolutnie narzucające się. Dziś ma być kwestya Polski i konwencyi rosyjsko-pruskiej wniesiona w Izbie lordów przez lorda Ellenborogh. Czekają od dni kilku na notę objaśniającą położenie. Listy z Berlina istnienie a raczej wykonanie konwencyi przeczą. Nie zadowolni podobne tłumaczenie ani rządu ani opinii. Czegoś więcej mają się prawo domagać zachodnie państwa od mocarstw północy. Trzeba będzie kategorycznego wyrzeczenia się, a czy takowe jest możliwe? to czas pokaże.

Położenie p. Goltz, ambasadora pruskiego w Paryżu, bardzo jest przykre. Barona Budberg niemniej kłopotliwe.

Narady ministrów pod prezydencyą Cesarza kilka razy już się odbywały. W radzie ministrów nie wszyscy nam członkowie sprzyjają. Cesarz milczy, słucha zdań, pokręcając wąsa. Wieść o wystąpieniu p. Fould z ministeryum upowszechnia się. Książę Morny, główny promotor przymierza francusko-rosyjskiego, należy bez wątpienia do liczby tych, którym polska młódź bezmiłosierną niespodziankę sprawiła. Materyalista ze Starej Szkoły księcia Taleyranda, prezes Ciała prawodawczego za mało ma serca, ażeby uczuciem pałał, a zawiele rozumu, ażeby nieodgadł ważności wypadków. Mężowie stanu tej kategoryi, choćby wysokie pozycye zajmowali, ubezwładnieni bywają w potężnych walkach ducha z materyą.

Mówią, że Książę Napoleon ma podnieść kwestyę na trybunie senatu. Byłby to ważny wypadek. Bo aczkolwiek w Palais-Royal tak biją serca, jakby w Krakowie lub Warszawie itd., jednakże są względy, których samodzielnie pomijać niemożna.

Wielki Sternik rzeczy nie przemówił, ale zaręczają, że się głos Jego słyszeć da. Śledzi tymczasem pilnie opinii, przed którą wygraliśmy sprawę najkompletniej.

Nie powtarzam mnóstwa wieści, krążących bezustannie. Ogromną większość policzyć można do

Część Literacko-Artystyczna.

KILKA RYSÓW Z ŻYCIA
A. Mickiewicza.

(*A. M. Sa vie et sa croyance p. Edmond Fontille. Paris 1862.*)

Czwarta część *Dziadów* mieści ustępy z jego szczęśliwych chwil w Kownie podzielonych między igraszki młodzieńcze a naukową pracę. Wszystko są to rysy żywcem zdjęte ze wzruszeń i marzeń namiętnej duszy, włożone w usta Gustawowi, w którym poznano samego poetę:

„Ileż znowu pamiątek w twoim domku, w szkole!
Tum z dziećmi na dziedzińcu przesypywał piasek;
Po gniazda ptasze w tamten biegaliśmy lasek...
Kąpielą była rzeczka u okien ciekąca,
Po błoniach z studentami graliśmy w zająca.
Tam do gaju chodziłem w wieczór lub przededniem,
By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem
Albo oglądać Jana zwycięztwo pod Wiedniem...
Wnet zwoływam spółuczniów, szykuję pod lasem...
Wpadam....
Ten wzgórek był wałem!
Tam ona wyszła patrzeć na igraszkę dzieci,
Tam, gdy ją przy chorągwi proroka ujrzałem,
Natychmiast umarł we mnie Godfred i Jan trzeci...
Odtąd wszystkich spraw moich, chęci, myśli, panią;
Ach odtąd *dla niej* tylko, *o niej*, przez *nią*, za *nią!*
Jej pełne dotąd jeszcze wszystkie okolice...
Tu mię pierwszej rozmowy uczciła wyrazem,
Tutaj na wzgórku Russa czytaliśmy razem....“

Poeta nienazywa swojej ubóstwionej — *ona*, to Marya, siostra Michała Wereszczaki przyjaciela i szkolnego kolegi.

Miłość jego była podzielaną. Marya zapomniała przy boku poety, że rodzice przeznaczyli ją panu P... szlachcicowi starej daty i żołnierskiego obyczaju, a przytem odznaczonemu w szeregach legionów napoleońskich. Dwa młode serca kochały się otwarcie, całą czystością prawego uczucia, pod okiem rodziców zbyt dumnych rodem i ogromem majątku, aby mogli przypuszczać że studencik z Nowogródka ośmieli się posunąć o rękę milionowej panny. Z kochanka zrobił się poeta; i z duszy jego palonej gorączką miłości polały się pieśni nieporównanej melodyi. Było to uczucie gwałtowne lecz anielsko-czyste, które tak w sercu Mickiewicza jak przyszłej pani P... wyryło się niezatartem wspomnieniem; uczucie Pawła i Wirginii, Juliety i Romea, z rodzaju tych, co niemogą żyć długo na tym niewesołym świecie.

Nadszedł nareszcie żałośny dzień przeznaczony na zaręczyny pana P.... Gdy pytano Maryę czy na ten związek przyzwala? wahała się, zalewała łzami, a coraz mocniej naciskana przez rodziców, poddała się tej ofierze... Boleść Mickiewicza nie znała miary; długi czas nosił się z nią w milczeniu, trawił się cierpieniem, w końcu dzieje swojego serca wyśpiewał w nieśmiertelnym rymie, i z treści tej stworzył romansowego bohatyra *Dziadów*, owego fantastycznego Gustawa mającego na wieki królować w sferze poetycznej fantazyi obok Wertera, Renego i Obermana.

W ciągu tym, nauki uniwersyteckie ukończył w Wilnie, pozdawał examina, otrzymał dyplom, a następnie posadę nauczyciela literatury łacińskiej w gimnazyum kowieńskiem. Przyjąwszy ten obowiązek oddał się pracy nauczycielskiej, tłumiąc tym sposobem najboleśniejsze wspomnienia. Tak mu zbiegło lat parę, gdy w listopadzie r. 1823 podczas mroźnej nocy, porwano go gwałtem z łóżka, i ledwo dawszy co włożyć na siebie, wsadzono na kibitkę, która go zawiozła do Wilna, gdzie już czekały nań łańcuchy więzienne.

II.

Jakiejże zbrodni dopuścił się młody profesor? Opowiem w kilku słowach, najprościej, jak można opowiedzieć.

Między uczniami uniwersytetu wileńskiego i nauczycielami, zawiązalo się było stowarzyszenie patryotyczne, mające na celu pracować nad utrzymaniem języka i narodowości polskiej; założycielem onego był sławny Tomasz Zan, przyjaciel Mickiewicza. Związek ten, znany pod nazwą *filaretów*, z początku tolerowany przez rząd, później zabroniony, mimo tego nieprzestawał tajemnie być czynnym. Przysłany na Litwę w r. 1823 z poleceniem Cara Aleksandra, senator rosyjski Nowosilcow, aby „wykorzenił zarody spisku rozszerzające się z dniem każdym“ dostał był listę członków stowarzyszenia, i natychmiast kazał ich uwięzić. Owóż na tej liście stało nazwisko Adama Mickiewicza.

Wiele razy zdarzyło mi się słyszeć opowiadanie poety o tej podroży z Kowna do Wilna w trzęsącej kibitce. Wrzucony do kaźni więziennej, gdzie już zamknięci byli: Tomasz Zan, Kołakowski, Sobolewski, Łoziński, Freiend i ze stu innych uczniów i profesorów, mniemał zrazu że chciano go na śmierć zmrozić. Lecz gdy dla rozgrzania się zaczął biegać po pustej i zimnej kaźni, zacierać przeziębłe ręce, dygotać śmiertelnym dreszczem, doleciał go jakiś głos przez dziurkę od klucza zapytujący z współczuciem: co mu jest? Opowiedział swoje położenie, i niebawem przyniesiono mu ciepłe futro, w które się zawinął.

Na ścianie więziennej po jednej stronie położył ten napis:

D. O. M.
GUSTAVUS OBIIT
MD. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS

rzędu bajek, że niepowiem rozmyślnych insynuacyj.

Pozwolę sobie tylko zrobić uwagę rodakom, że niczego więcej w obecnych chwilach unikać nie wypada, jak pośpiesznego i stronnego nawet na bieg wypadków zapatrywania się. Lepiej jest milczeć, niż siebie i drugich zwodzić. Mamy czarne na białem dowody najlepszych chęci obok najmylniejszych doniesień. Serca jednem tentuem biją, głowy ostateczności sięgają.

Paryż 21 lutego.

E. Gabinet paryski wysłał onegdaj notę do Londynu, wzywając rząd angielski do wspólnego dyplomatycznego działania w sprawie Polskiej. Słowo więc wyrzeczonem zostało, a że rząd cesarski oświadczył przez usta p. Billault, że z godnością jego nie zgadza się, przemawiać nieużytecznemi i jałowemi słowy, spodziewać się należy, że to które dziś wyrzekł, płodnem się stanie.

Dziś *Constitutionnel* w artykule wielkiego znaczenia, pod tytułem: *Konwencya między Prusami a Rosyą*, a który z natężoną uwagą czytać należy, oświadcza, „że rzeczy zmieniły postać, że z początku powstanie mogło być uważane jako fakt „wewnętrznej polityki. Przez swoje wmieszanie „się Prusy przemieniają je w kwestyą Europejską."

We środę na radzie ministrów sprawa Polska i konwencya prusko-rosyjska, podane były pod obrady. Znaleźli się gorący obrońcy prawa i sprawiedliwości znalazły się i przeciwne zdania. Głos potężny, który przeważa wszystkie inne przemógł. Podobno jednak, wczoraj dopiero z rana z długiego namysłu wyrósł dojrzały zamiar.

Rząd francuski jawne, szczere względem rządu rosyjskiego obrał postępowanie. Nie tai swojej myśli, swego przekonania. Nie wzbudzał on nigdy tajemnemi podszeptami nadziei polskich, nie zachęcał do żadnych poruszeń, usiłował odwieść od nich, narażał się na zarzut, że opuszcza świętą sprawę, że w brew uczuć narodu francuskiego, poświęca ją związkom z Rosyą. Ajenci i organa jego, doradzały zawsze Polsce umiarkowanie w nadziejach, cierpliwość w cierpieniu, lecz gdy tych boleści narodowych przebrała się miara, gdy na ich widok poruszyła się, zaelektryzowała, zadrżała oburzeniem opinia publiczna, przymuszony iść z nią, na niej się opierać, nie mógł dłużej być widzem milczącym i obojętnym tylu gwałtów, których niejako obrońcą, spólnikiem, pomocnikiem stał się rząd pruski.

Nie zrywa więc on stosunków z Rosyą, może nawet jéj oświadcza, że chce je nadal utrzymać, ale mniemać należy, że przemówi do niej w sposób jaki mu jego obowiązek nakaże, jaki mu opinia jego kraju wskazuje. Lecz działanie dyplomatyczne nie bywa spiesznem, zależy od wielu okoliczności, a najprzód od zgodnego zapatrywania się na sprawę poruszoną mocarstw, któreby do niego wezwanemi zostały. Aby to działanie skutecznem było trzeba, aby rozbudzone sumienie Europy nie zasnęło.

Z rozpaczy przerzucać się nie należy w zbytnią ufność — powściągać trzeba zbyt wygórowane a zwłaszcza nie cierpliwe nadzieje, lecz dzień wczorajszy może stanie się pamiętnym w dziejach męczeńskiego narodu, jeżeli naród ten wytrwa w tem wszystkiem, co wywołuje podziw i zmusza do poszanowania, a rządy cywilizowanej Europy nie stłumią głosu wewnętrznego, który się w ich sumieniu odzywa, a którym już tak potężnie opinia Europejska przemawia.

Wiedeń 24 lutego. Dzisiejszy numer dziennika *Presse* zajmuje się w artykule wstępnym rozbiorem broszury bezimiennie wydanej w Paryżu pod tytułem: „Reformy rosyjskie w Polsce i w Austryi w r. 1862". Z powodu ustępu tyczącego się Austryi, w którym bezimienny autor wzywa ją aby sprawę polską zrobiła sprawą swoją własną i użyła potęgi swej do odbudowania Polski, pisze *Presse:* „Byłaby to polityka awanturnicza rozpalonej wyobraźni a nie dzisiejszych istniejących stosunków. Austrya nie ma ani powołania, ani środków w obecnej chwili, do wywierania na wypadki w Polsce takiego wpływu, o jakim myśli autor broszury. Polityczne a mianowicie względy na katolicyzm, do których autor na rzecz Polski i energicznego wystąpienia Austryi się odwołuje, niezawodnie nie pozostaną bez wpływu na zachowanie się Austryi w obec tych smutnych zajść, ale do odgrywania roli rycerza narodowości już ze względu na siebie samą nie może się ona czuć powołaną.

Należy uznać, że gabinet wiedeński wzbraniał się wstępować w ślady Prus i oddalił od siebie pokusę takiej, jak prusko-rosyjska, konwencyi. Całe dotychczasowe postępowanie Austryi w obec wypadków w państwie sąsiedniem przemawia dość głośno, ale teraz nie ma żadnych powodów aby pójść dalej. Bezwątpienia przygotowywa się obecnie pomiędzy Wiedniem, Paryżem i Londynem porozumienie względem stosownego traktowania sprawy polskiej. Austrya dość zrobiła, skoro w kwestyi tej wraz z Anglią i Francyą postępuje; więcej żądać nie można.

Potem zwraca się ten sam artykuł do faktu przekroczenia granicy galicyjskiej, którego w kilku miejscach dopuściło się wojsko rosyjskie. „Inaczej rzecz się ma co do pytania, czyby po ponownych naruszeniach austryackiej granicy przez oddziały rosyjskie nie należało silniej podnieść austryackiej neutralności i przypomnieć księciu Gorczakowowi w sposób kategoryczny, że, jeżeli już pomiędzy Rosyą a Prusami nie ma więcej granicy, między Rosyą a Austryą granicy tej bezkarnie ignorować nie wolno. Zajście podobne na granicy francuzkiej, jak owo pod Ulanowem, pociągnęłoby za sobą nie tylko rozbrojenie i wzięcie do niewoli oddziału, ale prócz tego kategoryczne żądanie zadośćuczynienia. Polityka Gorczakowa nie zasługuje ze strony Austryi na względy i oszczędzanie. Co rosyjski „słaby człowiek" traci w Austryi, niech się stara odszkodować na Prusach. Nie wiemy, co nasz rząd w sprawie tej naruszenia granic już uczynił albo uczynić zamyśla; ale po tylu dyplomatycznych i innych brutalstwach, których w ciągu lat doświadczyliśmy ze strony rosyjskiej, byłaby teraz sposobność do odwetu, jaka nie tak prędko nastręczyć się może".

Królestwo Polskie.

Raport rosyjski o boju w Miechowie ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym* z 21 lutego, jest, jak powiedzieliśmy, pełen bezczelnego kłamstwa, tem bezczelniejszego iż tyczy się zdarzeń zaszłych o parę mil od granicy a przeto znanych tysiącom ludzi w najmniejszych szczegółach. Kłamliwy ten raport, podobnie jak biuletyn rosyjski o Tomaszowie, ani słowa nie mówi o mordach jakich się żołnierstwo moskiewskie do najwyższego stopnia rozbestwione dopuszczało nietylko na mieszkańcach Miechowa ale i na urzędnikach rosyjskich; nie wspomina także ani słowa o spaleniu miasta przez tę bandę rabusiów w jaką się zmieniło wojsko rosyjskie i o wypędzeniu reszty pozostałych mieszkańców, za których życie już nikt nie chciał ręczyć. Przytaczając ten bezczelny raport roztrząśniemy tu pojedyncze jego ustępy. Raport brzmi:

„Atak na miasto Miechów, o którem już było „wspomnianem, nastąpił o świcie d. 5 (17) lutego. „Na kilka dni przedtem załoga tego miasta znaczcznie zmniejszoną została przez wysłanie silnego „oddziału pod rozkazami ks. Bagrationa dla ścigania band buntowniczych."

Tu już zaraz jest kłamstwo, którego nawet celu nie widzimy. Nie na kilka dni przed atakiem Miechowa, lecz na dzień jeden bo 16go t. m. wyszedł oddział rosyjski z Miechowa pod dowództwem pułkownika Bagrationa, i jak wiadomo 16go t. m. o 6-ej wieczór stanął w Michałowicach, obawiając się iść wprost na Ojców.

„W chwili ataku w mieście Miechowie znajdowały się tylko trzy kompanie i oprócz tego 200 „ludzi straży granicznej."

Fałszywe twierdzenie, gdyż oprócz trzech kompanij smoleńskiego pułku, liczących przeszło 500 ludzi, i oprócz straży granicznej, był jeszcze oddział strzelców celnych finlandzkich, bo nie cały batalion poszedł z Bagrationem, i był także oddział kozaków którzy stali na pikietach przed Miechowem i uciekłszy za zbliżaniem się oddziałów polskich zaalarmowali wojsko w Miechowie, podobno już nawet wprzódy przestrzeżone.

„Liczba buntowników— pisze dalej raport moskiewski—wynosiła 3000. Pierwszem ich staraniem „przy uderzeniu na Miechów było podpalić kilka „domów."

Jestto bezczelne kłamstwo, gdyż dopiero po odwrocie powstańców około godziny 8-mej rano wszczął się w Miechowie ogień w małej stodołce, i ogień ten złatwością byliby mieszkańcy ugasili, gdyby moskale pozwolili go tłumić; lecz żołnierze moskiewscy nietylko nie pozwolili gasić stodołki przez siebie podpalonej, ale od w pół do dziewiątej godziny zaczęli podpalać każdy dom z osobna w Miechowie zrabowawszy go poprzednio. Jeżli zaś dom nie chciał się zapalić wnosili do niego słomę i zapalali powtórnie. Bezczelność pod tym względem raportu jest tem więcej oderzającą, że walka która o świcie się zaczęła i trzy godziny trwała, jak mówi sam raport, ustała już przeto około godziny 8ej, a pożar, jak wszystkim mieszkańcom okolicy i Krakowa wiadomo, prawie mało znaczny o 9 ej, wzmagał się dopiero około południa i trwał aż do południa dnia następnego, szerzony ciągle z umysłu przez moskali, który jak wspomniano, każdy dom zosobna podpalali. Nawet na drugi dzień, jak nam wiadomo z pewnością, podpalili jeszcze kilka domów które z ogólnego pożaru uszły, zrabowawszy je poprzednio. Zresztą dokładne opisy barbarzyńskich czynów rozpojonej tłuszczy moskiewskiej, opisy przysłone przez naocznych świadków, podaliśmy już przed parę dniami.

„Wojsko za pierwszym sygnałem alarmowym „zajęło rynek, buntownicy wówczas usiłowali „kilkaktrotnie i z wielką zaciętością dostać się „tamże, ale za każdym razem odparci zostali ze „znaczną stratą."

W ustępie powyższym również kłamstwo i niedokładność. Wiadomo, że jeden oddział wojsk rosyjskich zamknął się w kościółku św. Barbary przed miastem, zkąd został szturmem wyparty; reszta zaś rozstawiła się po domach i za murami, a część która chwilowo stała w samym rynku, cofnęła się następnie przed atakiem polskim do głównego kościoła i klasztoru.

„Wielu mieszkańców występowało po stronie „buntowników, a między nimi burmistrz, który „wystrzałem z domu swego ranił żołnierza z pułku smoleńskiego."

Jestto fałsz zupełny. Ani burmistrz, ani żaden z mieszkańców nie dali ani jednego strzału do Rosyan, którzy zresztą zajmowali domy; lecz fałszem tym z umysłu rzuconym chciałby raport usprawiedliwić nikczemne mordy bezbronnéj i spokojnéj ludności jakich się moskale dopuścili na starcach i kobietach.

„Walka trwała 3 godziny; buntownicy zmuszeni zostali do odwrotu pozostawiając na placu 200 „zabitych i unosząc wielką liczbę rannych. Z bandy tej ujęto 75 ludzi."

Tutaj znów kłamstwo. Z oddziału polskiego poległych na placu śmiercią walecznych lub ciężko ranionych a dobitych przez moskali było mało więcej nad 100, lecz raport rosyjski w liczbę 200 poległych wlicza także pomordowanych przez moskali bezbronnych mieszkańców Miechowa, oraz rannych których w okolicy pomordowali. Co się tyczy pojmanych, tych w pierwszym dniu po walce nie było, gdyż aż do wieczora wszystkich wziętych w niewolę i ranionych zabijali żołnierze, dopiero w dniu drugim znalezionych w okolicznych dworach rannych zostawili przy życiu w liczbie 23 (przez omyłkę drukarską wydrukowano w dzienniku naszym 43). Zapewne za jeńców liczy raport rosyjski mieszkańców okolicznych wsi, księży, obywateli, ekonomów, których ów, „porządek" w Polsce zaprowadzający rząd rosyjski nakazał bez żadnego powodu wiązać i zwozić a domy ich rabować.

„Wojsko straciło 8 ludzi i 20 ranionych; w liczbie których dwaj oficerowie i kwatermistrz."

Raport rosyjski opuścił tylko zero jako nic nie znaczące: moskale jakkolwiek strzelali z domów i z za murów, stracili do 80 ludzi zabitych. Zapomniał także raport dodać, że jeden z owych ranionych oficerów, raniony był od żołnierzy, gdy rabunkowi chciał się oprzeć.

„Załoga Miechowa od tego czasu została. Cała część północno - wschodnia gubernii radomskiej oswobodzona jest od band buntowników."

Takim kłamstwem zamyka się raport rosyjski, któremu jednak fałsz przypomną wkrótce jenerał Langiewicz i Jezioranski.

— Do jednego z dzienników wielkopolskich piszą:

Z Kujaw leśnych, 20 lutego. Z dnia 17 na 18 t. m. Moskale konsystujący obecnie w mieście Włocławku, z przerażeniem zawiadomieni zostali przez kozaków granicznych, że znaczna liczba powstańców zebrała się w lesie do wsi Niszczewy należącym; po odebraniu takiej wiadomości, wykomenderowano natychmiast jednę rotę żołnierzy koleją żelazną do stacyi pogranicznej Aleksandrowa, zkąd ci udali się natychmiast do w pobliżu położonego miasta Służewa, gdzie poprzednio już zebrane były wszystkie posterunki kozaków granicznych dla wspólnego jak widać połączenia się.

„Tegoż samego wieczora, oficer kozaków granicznych dowiedział się zapewne od którego ze swych podkomendnych, że pod miastem Radziejowem ukazał się oddział powstańców w liczbie 600 ludzi. Wystraszony tą wiadomością oficer udał się prędzej do pruskiej stacyi drogi żelaznej Otłoczynka, żądając natychmiastowego wysłania go do Torunia, przy czem sam głosił, iż nibyto odebrał pewną wiadomość, że Mierosławski z licznym zastępem powstańców ma uderzyć na zebrane siły kozaków granicznych. Tejże samej nocy stanął jeden batalion pruskiej piechoty, nad granicą Królestwa. Oficer kozacki, zebrawszy co mógł swych kozaków udał się do miasta Służewa, gdzie była owa rota Moskali przybyłych z Włocławka i do 70 kozaków granicznych. Cała ta siła zbrojna skoro świt udała się ku wsi Niszczewom rozpoczynając jak zwykle swój pochód chwytaniem po drodze ludzi niewinnych, aresztowaniem i rewizyą po domach wiejskich i dworskich. W trakcie swego marszu aresztowali i porwali z domu księdza Zmijewskiego, proboszcza z wsi Ostrowąża, księdza Kamińskiego, proboszcza z wsi Zbrachlina, plądrowali w dworze we wsi Konecku i chcieli zabrać wikaryusza parafii tamtejszej księdza Gajewskiego, lecz takowego niezastali w domu. Tegoż samego dnia dowódca siły zbrojnej w Włocławku, pan życia i śmierci z trzema rotami żołnierzy i kilkudziesięciu kozakami wyszedł także w kierunku ku wsi Niszczewy, aby w połączeniu z pierwszym oddziałem łącznie się udać do wsi Krzywosądzy, gdzie w lesie tamtejszym miał być także liczny oddział powstańców. Dziś już wróciła jedna rota Moskali do Służewa, niezastalszy nic jak sami mówią, prócz owego gaik w lesie. Lecz czy to prawda? mnie się coś zdaje, że może umyślnie, czując się za słabymi, cofnęli się czekając posiłków od swoich, aby massą działać."

„*Z nad granicy poznańskiej 19 lutego.* Dnia 8 lutego powstańcy kujawscy dowiedziawszy się, iż rota (150 ludzi) wojska rosyjskiego konsystująca w mieście Przedczu rozpierzchła się na patrol po okolicy zostawiwszy w mieście tylko 12 ludzi, napadli na Przedecz, rozbroili słabą załogę i zabrali nieprzyjacielowi 120 karabinów i 10,000 ładunków. Całą tę zdobycz powstańcy uprowadzili w lasy. We dwa dni 10 lutego, nadciągnęły 3 roty wojska rosyjskiego (z Konina i Włocławka) i 50 kozaków, razem 500 ludzi. Powstańcy stali w lesie pod Izbicą, pomiędzy wsią Modzerowem i Cieniną mi, w liczbie około 300. Widząc zbliżającego się nieprzyjaciela powstańcy popełnili tę niedorzeczność, iż wyszli z lasu na jego spotkanie, moskale zaś korzystając z tego coprędzej wbiegli do lasu, a kozacy zajęli mały lasek przeciwległy. Trzy roty nieprzyjacielskie dały ognia do powstańców, lecz ani jeden nie zginął, lubo tylko o 100 kroków byli od nieprzyjaciela odlegli. Jednakże część powstańców źle albo wcale nie uzbrojona rozbiegła się nie mając się czem bronić i zostało na placu boju zaledwie 50 konnych i ze 30 kosynierów. Jeźdzcy powstańców zesiadłszy z koni, dali ognia z dubeltówek i kilku moskali na krawędzi lasu powaliło się o ziemię. Następnie dosiadłszy koni ruszyli wraz z kosynierami na nieprzyjaciela. Rozpoczęła się nader zacięta walka i powstańcy walczyli jak lwy mając do czynienia z nieprzyjacielem 6 razy liczniejszym i w dogodniejszem położeniu będącym. Po dwugodzinnej krwawej walce cofnęli się powstańcy w najlepszym porządku do miasteczka Izbicy, a ztamtąd do swego obozu. Dopiero w godzinę potem ruszyli i moskale z placu boju do Izbicy, zkąd jedna część napowrot do Konina, a druga do Włocławka się udała. Ze strony powstańców zginęło 18, ze strony zaś wojska kapitan Jankowski (wyrodny Polak), 2 oficerów i 15 żołnierzy i oprócz tego 20 żołnierzy ciężko rannych. Zdziwienie moje było nie małe, gdym czytał raport urzędowy o utarczce tej w *Dzienniku Powszechnym.* Wedle Monitora moskiewskiego zginąć miało w tej walce pod Izbicą 160 powstańców, gdy zaledwie połowa tej liczby brała udział w walce!! Fałszem jest także iż „banda" zniesioną została: albowiem hufce powstańców zwiększają się co chwila w tamtych stronach i uzbrajają się, w czem im wybornie posłużyły owe 120 karabinów rosyjskich zabranych w Przedczu.

„Wiadomości podane przezemnie są jak najwiarogodniejsze, albowiem w dwa dni po utarczce tej byłem na placu boju i rozmawiałem z ludźmi, którzy brali w niej udział."

„Dnia 17go lutego o godzinie 4ej rano oddział powstańców złożony z 500 dobrze uzbrojonych ludzi wszedł do miasta Koła od strony Uniejowa, gdzie obecnie nie ma wojska rosyjskiego. Spaliwszy za sobą most na odnodze Warty, łączący Koło z szosą wiodącą do Konina i Kalisza, powstańcy o godzinie 9ej z rana wyruszyli w Kujawy, zapewne w celu połączenia się z powstańcami kujawskimi. Osłupienie w Kaliszu i w Koninie było wielkie u dowódców rosyjskich. Jenerał Brunner powróciwszy z wyprawy pod Złoczew d. 17go b. m. do Kalisza, wyprawił zaraz nazajutrz 1200 ludzi i 2 armaty do Konina, w celu jak się zdaje zniesienia powstańców kujawskich. Czy mu się to uda w niedostępnych lasach kujawskich, bliska przyszłość okaże. Żołnierz rosyjski ogromnie niezadowolony z tych ciągłych marszów i kontramarszów, z ciągłych niewygód i złego wiktu, z ciągłych biwaków nocnych na ulicach miasta. Wojna partyzancka jeśli nie zgniecie w otwartem polu, co nie jest nawet jej zamiarem, zniszczy go tem nieustannem niepokojeniem i częściowemi korzyściami nad nim odniesionemi."

„*Z nad granicy Królestwa 22 lutego.* Wczoraj jenerał Brunner w Kaliszu, wezwany nagle sztafetą, wyruszył na czele trzech rot piechoty, szwadronu huzarów i sotni kozaków, wziąwszy ze sobą cztery działa, do miasta Koła, które powstańcy z czwartku na piątek zajęli, przyczem most na Warcie spalili. Reszta pozostałego w Kaliszu wojska rosyjskiego wynosi do 2500. Nocami koncentruje się ono w tak uzwanym parku, po za obrębem miasta leżącym, zkąd ciągle wysyłane patrole ulice miasta przebiegają. W mieście samem jest tylko na placu przed kościołem farnym pod wezwaniem św. Józefa ośm dział wytoczonych. W Brzezinach, o cztery mile od Kalisza odległych, należących do dóbr Opatowskich, okazał się oddział powstańców, który jednak nie długo tam pobawił. Konin zajęty przez wojsko rosyjskie, 2000 piechoty, 500 straży granicznej, rotę huzarów i baterya artyleryi; most na Warcie spalony nie w Koninie ale w Kole".

Anglia.

Lord Ellenborough zażądał na posiedzeniu Izby wyższéj w dniu 20 b. m. zakomunikowania depesz odnoszących się do spraw Polski i zapytał czy rząd złoży pomiędzy innemi w biórze Izby depeszę konsula jlnego w Warszawie, o ile taż wskazuje właściwe źródło obecnego powstania, jakotéż czy rząd rosyjski dał wyjaśnienia względem początku powstania lub rząd pruski względem jakiéj konwencyi zawartéj z Rosyą celem pomagania do przytłumienia powstania. Szlachetny lord gani następnie politykę Rosyi i Prus.

Lord Russell wykaże fakta, jakie doszły do wiadomości mojéj i o ile możności wstrzymam się od sformułowania jakiegobądź zdania o tem co się dzieje w Polsce.

Naprzód powiem, iż mi nie wolno z obowiązku mego składać w biórze Izby raporta naszego konsula jlnego w Warszawie, gdyż zakomunikowanie raportów tych w chwili obecnéj, uczyniłoby położenie tego urzędnika nader trudnem w Polsce.

Muszę powiedzieć, iż nie sądzę, aby powstanie było tak nagłem i tak niespodziewanem, jak to przypuszczać było można, przynajmniéj powstanie to nie przedstawiało się w tym charakterze umysłowi osób, które otrzymywały od tygodnia do tygodnia doniesienia o tem, co się dzieje w Polsce.

Minister przypomina następnie demonstracye, jakie się w roku zeszłym odbywały po kościołach w Polsce i mówi: niepodobna było, aby demonstracye te mogły się przez czas jakiś ponawiać nie wywoławszy ze strony rządu Cesarza rosyjskiego usposobień uczynienia zadość żądaniom Polaków, lub nie pchnąwszy Polaków do czynów gwałtownych.

W ocenieniu naszem spraw Polski, musimy ludność kraju tego podzielić na trzy wielkie części; na właścicieli ziemskich, klasę średnią i włościan.

Właściciele gotowi są jeżeli to być może złożyć zażalenia swe u stóp tronu, lecz zarazem postanowili oni nie popełniać czynów gwałtownych, nie uciekać się do siły dla dopięcia swego celu, którym jest według odebranych przez nas objaśnień, otrzymanie rządu konstytucyjnego, instytucyj reprezentacyjnych, administracyi polskiéj i używania języka polskiego w kraju.

Sądzę, że część tych wymagań wchodzi w zamiary teraźniejszego Cesarza rosyjskiego, kiedy bowiem celem Cesarzów poprzednich było zagładzić język ludu i nawrócić katolików rzymskich do kościoła greckiego, Cesarz teraźniejszy sprzyja rozwojowi narodowemu i ma obszerne plany pod względem tego co się należy Polsce.

Gdy się wielcy właściciele zebrali odpowiednio życzeniem Cesarza, przesłali doń adres, w którym oświadczyli przedewszystkiem, że jest ich życzeniem, aby Polska zwiększona była dodatkiem pewnych prowincyj rosyjskich, które stanowiły część Polski przed pierwszym podziałem królestwa tego w r. 1772 a powtóre żądali instytucyj konstytucyjnych.

Mniemam, że życzenia te Polaków nieróżniły się od życzeń Cesarza Aleksandra Igo, i nie były niezgodnemi z ogólnemi postanowieniami traktatu wiedeńskiego, na którym Cesarz ten tyle miał wpływu. Lecz gdy adres podpisany przez 200 Polaków był przedłożony, W. Książę oświadczył, że stanowi zgwałcenie ustaw i hr. Zamoyski, który podjął się wręczenia adresu, wysłany został do Petersburga dla zdania sprawy z postępowania swego.

Oznajmiono wtedy hr. Zamoyskiemu, iż dobrze uczyni w interesie kraju, jeżeli go opuści, i przybył do Anglii. W czasie jego tu pobytu otrzymał wiadomość, iż żona jego śmiertelnie jest chorą i prosił o pozwolenie odwiedzenia jéj. W skutku jak sądzę jakiejś pomyłki telegram który wyprawił, niedoszedł przeznaczenia swego, i hrabia nieotrzymał żadnego pozwolenia.

W ten sposób spełzły na niczem wszelkie usiłowania arystokracyi polskiej, otrzymania instytucyj reprezentacyjnych.

Mówić teraz będę o średniej klasie Polaków.

Klasa ta widząc się przywiedzioną do rozpaczy, tworzyła tajne stowarzyszenia, które uprawiały krańcowe teorye socyalne w widokach republikańskich. Rząd wiedząc o istnieniu tych tajnych stowarzyszeń, mógł ścigać ich członków i surowo przeciw nim działać, lecz mógł również zaprowadzić w konstytucyi i administracyi spraw polskich ulepszenia, któreby zadowoliły wielką część ludności, a zarazem nie były niezgodnemi z widokami samego cesarza.

Na nieszczęście, postąpiono właśnie w przeciwnym duchu, i W. Książę idąc za radą znakomitego Polaka, nakazał pobór wojskowy. Nie będę opisywał skutku tego aktu i ograniczę się na oświadczeniu, iż był on tego rodzaju, iż mógł popchnąć ludność do rozpaczy. (Oklaski).

Pobór jest już sam przez się środkiem bardzo srogim, gdyż skazuje na życie wojskowe ludzi, którzy nie mają do niego żadnej chęci. System poboru istnieje oprócz Rosyi i w innych krajach, lecz monarchowie zaprowadzili stopniowo potrzebne zmiany, aby go uczynić znośniejszym.

Sam rząd rosyjski zaprowadził w nim zmiany w r. 1859.

Rząd rosyjski zamiast iść drogą prawną, nakazał naprzód, aby całego kontyngensu dostarczyły miasta, gdzie panuje duch powstańczy i aby pobór nie dotykał wsi, gdzie chłopi mniej są przez rząd znienawidzeni.

Było to zaiste wielką niesprawiedliwością.

Rosyanie jednak poszli daléj jeszcze i nakazali, aby nietylko wszyscy żołnierze, brani zostali w miastach, lecz otrzymali od policyi pewne listy osób, którzy bez sądu i śledztwa uważani byli jako winni nielojalności przeciw państwu i uwięzieni oraz aresztowani zostali; odstawieni daleko jako żołnierze, chociaż nie mogli być objęci w poborze.

Można sobie łatwo zdać sprawę z uczuć, jakie wywołał środek tego rodzaju.

Osoby, które należały do towarzystw tajnych, i które w danéj chwili mogły powstać przeciwko rządowi, lecz które prawdopodobnie niebyłyby tego uczyniły, doprowadzone były do rozpaczy. Mniemały one, że jeżeli mają służyć w wojsku, raczéj przeleją ostatnią kroplę krwi za Polskę, niżby miały strawić życie w dalekich stronach w służbie rosyjskiéj.

Ci Polacy, którzy nie byli wciągnięci w spiski, lękali się, aby ich niepodejrzywano i postanowili ocalić miasta i powstać.

Oto są fakta i powiadam, że środki jakie wykazałem, chociaż nie stosowały się do ludu zupełnie spokojnego i zbyt przywiązanego, są téj natury, iż nigdy minister angielski nie może się odważyć usprawiedliwiać je (oklaski).

W konferencyach, jakie miałem z ministrem rosyjskim i w korespondencyi wyżéj do ambasadora Jéj K. Mości nie mogłem się wstrzymać od wyrażenia méj opinii co do tego, iż niewahaam się uważać środka jakiego rząd rosyjski chwycił się za najniesprawiedliwszy i najnierozsądniejszy (oklaski).

Co się tyczy zobowiązania jakie rząd pruski miał przyjąć na siebie, dla pomagania w przytłumieniu powstania, powiem, iż miałem w tym przed-

---

a po drugiej:

HIC NATUS EST KONRADUS
MD. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS.

Tu umarł Gustaw, bohater romantyczny, poetyczno-fantastyczny. Tu się urodził Konrad, który będzie bohatyrem ojczystym, narodowym poetą.

Od tej chwili, zaprawdę, całe życie poświęcił Mickiewicz na usługę Polski.

Sledztwo prowadzone przeciw filaretom było długie, dokuczliwe i nader drobiazgowe. Senator Nowosilców, zasiadający w niem osobiście, niczego niezaniedbywał aby z obwinionych wycisnąć wyznanie tych zamiarów o jakie byli obwinieni, również wydanie wspólników domniemanego spisku... Proces ten skończył się wyrokiem skazującym filaretów jednych na sybir, drugich na deportacyę w odległe gubernie — a cała ich wina że „rozszerzali niedorzeczną narodowość polską"— Tomasza Zana zasłano do Orenburga na granicę Rosyi azyatyckiej — a Mickiewicza zawieziono z razu do Petersburga. potem do Odessy, narescie do Moskwy.

W czasie pobytu swego w Odessie, Mickiewicz, poprzedzony sławą oryginalnego poety przyjmowany był w sposób nader uprzejmy przez jenerała Witta, gubernatora tej prowincyi i naczelnika tajnej policyi w Imperyum. Niebyło balu, niebyło większego zebrania, żeby Mickiewicza nieprosił do siebie, i nieszukał lada pozoru wyrządzenia mu jakiej przyjemności.

Chcę tu przytoczyć anegdotę, znaną dobrze osobom, mającym stosunek bliższej zażyłości z poetą, a przytaczam dla tego żeby pokazać jak dalece uprzedzającym i grzecznym był jenerał Witt względem niego:

Razu pewnego po sutym obiedzie u jenerała, goście przeszli do salonu, gdzie podano czarną kawę. Mickiewicz ożywiony mówił z zapałem, a całe grono wraz z gospodarzem otoczyło go słuchając z uwagą. Poeta wciąż mówił i tylko od chwili do chwili popijał kawę, aż w końcu wypróżniwszy filiżankę, w roztargnieniu bez chęci ubliżenia, oddał ją jenerałowi Wittowi, który takową przyjął od niego jak lokaj, a postawiwszy na serwantce, wrócił do gości nieokazawszy nawet cienia nieukontentowania.

Taka uprzejmość jenerała Witta dla poety byłaby trudną do pojęcia, gdyby nie ta okoliczność, że tenże miał sobie polecone od rządu rosyjskiego starać się wszelkiemi środkami *nawrócić* go na Carską wiarę; niemniej i to wpływało, że płeć piękna w Odessie szalała za jego poezyami, a wiadomo iż jenerał-gubernator wielki kobieciarz nieumiał nic odmówić pięknej pani Sobańskiej.

Mickiewicz bardzo zręcznie korzystał z tak przychylnego usposobienia jenerała; zrobiwszy wycieczkę do Krymu w świetnem towarzystwie pań, i panów, otrzymał pozwolenie na dłuższą podróż i zamieszkanie w Moskwie. W tej to podróży do Krymu pisał on sonety barwy oryentalnej, osądzone za arcydzieło niepodobne do naśladowania. W tymże duchu utworzył *Farysa*, poemat przypisany Emirowi Tadż-ul-fehr, czyli Wacławowi Rzewuskiemu który w Syryi przybrał był to nazwisko. W r. 1829 spotkawszy się u Getego w Weimarze z sławnym francuskim rzeźbiarzem Dawidem, przetłumaczył Farysa na język francuski i ofiarował mu go w dowód przyjaźni.

III.

Większa część Filaretów, została wysłaną do Moskwy. Można się przekonać z listów Adama ogłoszonych po raz pierwszy w paryzkiej edycyi dzieł jego, jaki był sposób życia wygnańców w tej drugiej stolicy Rosyi.

Mickiewicz tak pisał do Tomasza Zana przebywającego w Orenburgu:

„Mieszkam razem z Franciszkiem i Jerzym... „Znajomości żadnej i kompanii, oprócz własnej, „niemamy. Wyjmuje się p. Onufry, który jest „syndykiem tutejszej parafii; ztąd często na „chrzciny i zaślubiny, i pogrzebiny zaprasza się. „Z księżmi, akuszerkami i sekretarzami znajomości uprawia i zawsze mocno zajęty, pełen interesów i ciągle się spieszy, jak gdyby miał gdzie „iść na *rendez-vous*... Budrys, czyste *negativa* Onufrego, zawsze *impassible*; pali lulkę dzień cały i „patrzy na świecę wieczorem; do szachów staje „zawsze, w matematykę niekiedy zagląda... Ale „skończmy na tem od czego niemiecka filozofia „zaczyna: to jest, na *ja*. Otóż ja, żyjąc z nimi, „mało się od nich i zewnętrznie i wewnętrznie „różnię. Od wyjazdu z Odessy gdziem żył jak „basza, muza moja zleniwiała: niemogę skończyć „powieści litewskiej... (Wallenroda.)

Z powodu pierwszego wydania swoich poezyj, z każdym dniem nabierających znaczenia i wywołujących materyę do rozpraw krytycznych za i przeciw — tak się wyraża w liście do Kowalewskiego w Kazaniu:

„Wszystkie warszawskie gazety były długo na„dziane krytykami ostremi i pochwałami przesa„dzonemi. Jedni mówią, że ja niepowinienem pło„dów niedowarzonych drukować; inni znowu, że „sonety lepsze od Petrarkowych, i że jeżeli ma „być literatura oryginalna u nas, to ja będę jej „ojcem. *Risum teneatis!* Wszystkie pochwały i kry„tyki jedna w drugą głupie."

W końcu jednak puścił się w wielki świat i doznał licznych tam powodzeń.

„Mój dzień każdy idzie równo — pisze do Za„na (z Moskwy 1828 r.) rano czytam, niekiedy „rzadko piszę; o drugiej lub trzeciej jem obiad, „albo się ubieram na obiad; jadę na koncert „wieczór, lub inną zabawę i powracam najczęściej „późno uczę też po polsku niektóre damy."

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

miocie konferencye z ambasadorem pruskim i rosyjskim, którzy nie wręczyli żadnego odpisu konwencyi zawartéj i zawiadomili mnie, iż nieotrzymali żadnego odpisu téj konwencyi.

Ambasador rosyjski zawiadomił mnie dzisiaj, że to nie jest konwencya w celu utłumienia powstania w Polsce, i otrzymałem od niego i od ambasadora pruskiego następujące wyjaśnienia co do celu konwencyi:

Gdyby Prusy były zupełnie neutralnemi, żołnierze rosyjscy którzyby przekroczyli terytoryum pruskie czy to dla schronienia się, czy też dla ścigania powstańców, byliby rozbrojeni i w tym stanie tak długo trzymani, pókiby tam zostawali, zamiast tego, zgodzono się, aby żołnierze rosyjscy którzy się schronią na ziemię pruską, zachowali swą broń i aby w razie, gdyby się zapuścili w pogoń za powstańcami polskimi, mogli ich ścigać na ziemię pruską i brać ich w niewolę, jeżeli mogą. (wrażenie.)

Dowiedziałem się, że zobowiązania są wzajemne; że gdyby powstanie wybuchło w prowincyach polskich Prus, żołnierze pruscy będą mogli ścigać powstańców polsko-pruskich w Polsce rosyjskiej i brać w niewolę wszystkich powstańców, jakich tam znajdą.

Takie są, jeżeli dobrze pojąłem z wyjaśnień ustnych, zobowiązania przyjęte przez Rosyę i Prusy.

Co się tyczy Austryi, ambasador austryacki odczytał mi depeszę, która wyłuszcza politykę jego rządu i oświadcza, że Austrya nie weźmie udziału przeciw powstaniu polskiemu, lecz skrupulatnie dopełni swych zobowiązań względem Rosyi. Austrya niedozwoli aby broń lub amunicya przekraczały jej granice, lub aby osoby uzbrojone jak np. powstańcy, szukały schronienia na terytoryum austryackiem, w celu uderzenia na prowincye polsko-rosyjskie.

Lecz po za obrębem tego, rząd austryacki nieprzedsięwziął środków podobnych do tych, jakiemi się zajmowałem, mówiąc o Prusach.

Rząd austryacki oświadcza w imieniu Cesarza, że pragnie aby poddani jego w Galicyi używali wszelkich przywilejów, jakie im dotąd były przyznane i że nie wyśle więcej wojska do tej prowincyi nad to, które się tam znajdowało przed wybuchem powstania, lecz że zupełnie ludowi swemu zaufa.

Nie mogłem się wstrzymać od wyrażenia mej opinii ambasadorowi pruskiemu, iż rząd jego biorąc udział w przytłumieniu tego powstania, czyni się poniekąd odpowiedzialnym za środki poboru, jakie przedsięwzięto (oklaski).

Zdaje mi się, iż wyłożyłem Izbie wszelkie szczegóły kwestyi, o ile doszły dotąd do mej wiadomości. Co do rady, jaką dać należy, powinno to być przedmiotem jak najdojrzalszego rozbioru.

Dotąd nieznamy całej rozciągłości ani celu powstania, niewiemy wcale czy chodzi tam tylko o prosty ruch rozpaczy, który wpływ własności będzie mógł skutecznie pokonać, lub czy z drugiej strony, powstanie nie przybierze rozmiarów ruchu narodowego. W tych okolicznościach muszę odmówić przedłożenia dokumentów, których szlach. hrabia zażądał.

Lord Malmesbury. Nie zrozumiałem dobrze, czy w razie gdyby powstańcy schronili się na ziemię pruską, nie będąc ściganymi, byliby oddani przez rząd pruski rządowi rosyjskiemu. Nie przestanę mówić, niewynurzywszy żalu, z powodu postępowania Prus.

Lord Russell. Niewiem czy istnieje w konwencyi rozporządzenie co do punktu wskazanego przez szan. członka.

Posiedzenie się kończy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lutego. Dzisiejszej nocy tudzież przed południem aresztowano tu w niektórych klasztorach około 30 młodych ludzi, posądzonych podobno o zamiar zaciągania ochotników, czy też o zaciąganie się w szeregi powstańców.

— Dziś odbyły się żałobne nabożeństwa za poległych w Miechowie ś. p. Kazimierza Straszewskiego i Michała Dobrzańskiego; pochowano także dzisiaj ś. p. Dąbka, który w szpitalu ś. Ducha umarł z ran odniesionych. Umarł dziś także w Klinice Władysław Kwiatkowski, 20letni młodzieniec w skutku ran.

— Wyrokiem sądu krajowego w d. 7 b. m. skazani zostali włościanie Kazimierz Wiśniewski i Jan Guzana za gwałt popełniony na osobie p. Seweryna Komara przed kilkoma miesiącami. Pierwszy z nich skazany został na 10, drugi na 6 miesięcy więzienia. Prócz nich obwiniony Jerzy Kopper uznany został niewinnym zarzucanej mu zbrodni, i był skazany tylko na tydzień aresztu za przewinienie.

— W niedzielę znaleziono w Brigittenau pod Wiedniem ciało sekretarza poselstwa holenderskiego hr. Rechtern de Rosardo. Był on przeszyty kulą która przeszła przez rękę i piersi, a lubo w kieszeni jego znaleziono kartkę, która mówi, iż śmierć z własnej winy jego nastąpiła, a obok pistolet leżał wystrzelony, wszelako rodzaj rany, tudzież inne okoliczności przekonywały, że się odbył pojedynek. Widziano bowiem pięć dorożek różnemi stronami zmierzających ku miejscu pojedynku, tudzież niedługo potem dostrzeżono powracające dorożki. Wiadomo również było, iż poległy poróżnił się był z sekretarzem poselstwa hiszpańskiego w Wiedniu Murnaga y Nildosola, a ten zniknął z Wiednia, mając w kieszeni gotowy pasport.

— Dnia 24go lutego zmieniła się temperatura od — 0°,4 do + 1°,6, wysokość barometru dosięgła o 2ej godz. z południa 332''',69, o 10ej wieczór 333''',91, o 6ej rano 25go lut. 333''',71; zrana wiatr zachodni, około południa północny średni, wieczorem północno-zachodni słaby, stan nieba zmienny, rano i wieczór pochmurno, około południa pogoda z chmurami pokazującemi się naokoło poziomu; rano 25go lutego o godz. 6ej stała temperatura 0°,8 R. pod zerem.

— Jutro we czwartek dnia 26go lutego, ś. Aleksandra biskupa.

OŚWIADCZENIE.

Na 4ej kolumnie w inseratach wczorajszego numeru *Czasu*, znalazł się list z podpisem X. Leopolda Dobrzańskiego przeciw pp. Tomaszowi i Aleksandrowi Wołoszewskim. Redakcya *Czasu* oświadcza, iż inserat ten wszedł do dziennika już po zamknięciu tegoż, bez jej wiedzy. Niema przeto Redakcya żadnej solidarności z tym artykułem w inseratach zamieszczonym i przeto uważa za słuszne dodać, iż zarzut uczyniony jednemu z pp. Wołoszewskich, jakoby był podoficerem rosyjskim, niemoże mu bynajmniej w przekonaniu ludzi uczciwych ubliżać, ale raczej jest dlań zasługą; był bowiem zmuszony do tego jako jeniec, i o ile wiadomo, używa szacunku u współobywateli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 24go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·26½
Żyto	„	2·50
Jęczmień	„	2·00
Owies	„	1·37½
Kukurydza	„	3·00
Ziemniaki	„	1·10
Siano	(za centnar)	0·85
Słoma	„	0.75

Wrocław 23go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *ażyo*.

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	76 80	74	68 72
„ żółta	75-76	73	67-70
Żyto	53-54	52	50-51
Jęczmień	42 43	40	37 39
Owies	27-28	26	22-24
Groch	50-52	47	42 45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	265	250	229

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	16¼—17
„ dobra	14¾—16
„ średnia	12½—14
„ pośledna	9⅓—10½
Biała przednia	18⅓—19⅓
„ dobra	15½—17
Biała średnia	11½—13½
„ pośledna	7½—9½

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 lutego. *La France* zamieszcza artykuł podpisany przez sekretarza redakcyi, który mówi: W chwili, gdy Włochy się uciszają, Polska powstaje, a Rosya i Prusy wiążą się konwencyą, która jest zarodem przymierza politycznego; Francya zaś i Anglia zbliżają się do siebie, i przyciągają ku sobie Austryę.

Artykuł ten nadmieniwszy o niepokojach, bada ducha i doniosłość rewolucyi polskiej i dowodzi konieczności słusznego rozwiązania tej kwestyi. Nie można myśleć o Polsce uciemiężonej, gdy Prusy mają konstytucyę, gdy Austrya rozwija swoje konstytucyjne urządzenia z taką przezornością, gdy sama nawet Rosya przysposabia mądre reformy. Artykuł ten nadmienia, że Rosya inaugurowała w Polsce system koncesyj (?), na nieszczęście pobór był skałą, o którą się rozbiło pojednanie. Obecnie rozpoczął się bój, a kwestya stanęła przed opinią publiczną i dyplomacyą. Następnie artykuł bada, czy z tego położenia rzeczy może się wywiązać wojna. Przyjęcie programu odnoszącego się do przywrócenia Polski pociągnęłoby wojnę za sobą. Francya nie mogłaby prowadzić wojny we Włoszech dla własnych interesów swoich, które obecnie są zadowolnione.

W obecnej chwili Francya potrzebuje pokoju dla własnego rozwoju wewnętrznego. Francya przeto nie może rozpoczynać wojny z własnej inicyatywy. Potęga jej dość jest wielką, ale nie dozwoli ona jej ścieśniać. W imie przeto ludzkości może Francya udzielać rad swoich Monarsze, którego poważa. Bezwątpienia konwencya między Rosyą a Prusami jest uciążliwą, godną ubolewania, nieroztropną, ale konwencya ta nie może być uważaną jako granica, która dzieli Europę na dwie połowy. Jeżeliby Francya szukała pozoru jakiego dla zrobienia zamętu, konwencya jużby go nastręczyła. Przez konwencyę tę Rosya i Prusy poruszyły kwestye, którychby nie należało dotykać. Inicyatywa obu tych państw nie obudziła naszej ambicyi, ale daje nam więcej powagi do obrony tego co sprawiedliwe i konieczne. Usiłowania naszej dyplomacyi muszą się wznieść ponad ten przedmiot i dotrzeć do dna kwestyi. Francya nie może doradzać Rosyi, aby przywróciła Polsce niepodległość, ale może jej radzić, aby dała jej wolność. Aby Polska mogła prawa swoje odzyskać, jak je zapewniają traktaty, dość, aby rządy chciały je przyznać.

Artykuł przypomina traktaty z r. 1815, które utworzyły Królestwo Polskie i wolne miasto Kraków; stwierdza, że Europa nigdy nie uznała stanu rzeczy przez rewolucyę r. 1831 stworzonego. Bezwątpienia Polacy Wgo Księstwa Warszawskiego są poddanymi rosyjskimi; wszelako traktat z d. 9 czerwca 1815 waruje rękojmie na rzecz poddanych rosyjskich, które zawsze mogą być cofnięte przez strony kontraktujące. Artykuł biorąc na uwagę prawo moralne, radzi Rosyi, aby wróciła do zasad kongresu wiedeńskiego, przywracając wolną Polskę, którąby jej zjednała posłuszeństwo tego walecznego szczepu, którego uciemiężenie będzie budzić uczucie niepodległości aż do wiecznej nienawiści.

Artykuł kończy mówiąc, że opinia dyplomacyi swobodnych krajów wygląda tego po Rosyi. Jest to powoływanie się na jej roztropność, na jej sprawiedliwość. Artykuł wyraża zaufanie, ze Rosya która od niejakiego czasu tak światłej trzyma się polityki, uczyni to chętnie.

Berlin 24 lutego w wieczór. Na giełdzie krążyły dziś liczne pogłoski o zmianie ministrów. Najwięcej wspominano hr. Goltza, jako następcę na miejsce Bismarka. Cała lista nowych ministrów krążyła z rąk do rąk. *Bank u. H. Ztg* mówi, że wyjście Bismarka z gabinetu pruskiego uważanem jest za prawdopodobne w sferach nawet mających poważniejszy charakter polityczny. Starsi stowarzyszenia kupieckiego przedłożyli wczoraj ministerstwu memoryał przeciw interwencyi pruskiej w Polsce.

Drezno 24 lutego w wieczór. Dzisiejszy wieczorny *Dresdner Journal* zapewnia, iż treść okólnika bawarskiego w kwestyi związku celnego bynajmniej nie odpowiada podaniu *Gaz. augsburgskiej*. (Ta ostatnia twierdziła, iż rząd bawarski rozesłał okólnik do rządów, które w kwestyi celnej nie przystąpiły do polityki pruskiej, aby utworzyć oddzielny związek celny, w którymby i Austrya mogła się znaleść. *Red. Cz*).

Londyn 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej zapytał Gryffith, czy prawdą jest, iż studenci polscy przejeżdżający przez Prusy zostali w Toruniu aresztowani. (Interpelant nie dodał, niewiedząc może jeszcze, że ich w d. 14 b. m. wydano w ręce rosyjskie. *Red. Cz.*). Lord Palmerston odpowiedział, iż o tem nie wie. Hennessy pragnie mieć odpis konwencyi prusko-rosyjskiej. Layard odpowiedział, iż rząd nieposiada takowego, a treść jej znaną mu jest tylko z opowieści. Buxton potępia wysłanie Egipcyan do Meksyku. Palmerston nadmienił, iż ubolewać wypada, że wysyłka ta nastąpiła i że jest ona przeciwną prawom, albowiem pasza egipski niemoże żadnych wojsk bez zezwolenia Sułtana pożyczać. Prócz tego wojsko złożone z murzynów będzie smutną ofiarą rekrutacyi, podobnie jak mieszkańcy Polski, a skoro Francya surowo o to potępiła Rosyę, zapewne zechce naprawić i niesłuszność ze swej strony wyrządzoną. Już Anglia czyniła z tego powodu przedstawienia Francyi.

Petersburg 24 lutego. *Inwalid Ruski* odpowiada austryackiej *General Correspondenz* następnie: Jeżeli ta mówi o gwałtach, które rząd rosyjski systematycznie organizuje, to nie czerpała swych wiadomości z Królestwa Polskiego, lecz prawdopodobnie znalazła je w wspomnieniach Włoch, gdzie Gyulay tuzinami kazał w r. 1859 rozstrzelać chłopów włoskich, jako podejrzanych o sympatye sardyńskie. (*Gaz. wiedeńska* taki daje przypisek do tej depeszy telegraficznej: Tego bezczelnego twierdzenia nie śmiały nawet postawić na prawdę piemonckie dzienniki!").

Dzisiejsze wiadomości z pola walki są szczupłe, lecz ważne, bo przynoszą pierwsze głuche wieści o dwóch zwycięzkich dla powstańców bojach, które zaszły w Krakowskiem i w Kaliskiem. W Krakowskiem jenerał Langiewicz, który opuściwszy Staszów 18 t. m. wieczór, szybkim pochodem przez Raków, Morawicę (gdzie był 20go t. m.) i Sobków doszedł pod Chęciny, miał się następnie zwrócić ku Jędrzejowowi i tam rozbić oddział rosyjski, który złożony z 500 ludzi i dwóch dział eskortował z Miechowa do Kielc proskrybowanych dotychczas w Miechowie trzymanych, oraz mnóstwo uwięzionych przez Moskali obywateli, księży i młodzieży zabranych w okolicach Miechowa i Ojcowa. Konwój ten rosyjski wyruszył jeszcze przedwczoraj z Miechowa i miał być atakowany przez jen. Langiewicza około godziny 11ej rano w okolicach Książa, gdzie droga bita idzie przez lesistą i górzystą okolicę. Bliższych szczegółów boju nie znamy; wiadomo nam tylko, iż część odbitych Moskalom proskrybowanych mniej zdatnych pod broń, a między nimi wielu starozakonnych puścił Langiewicz do domów, innych zaś proskrybowanych oraz całą partyę więźniów wziął ze sobą. Zwycięztwo to, na którego jednak potwierdzenie z upragnieniem oczekujemy, wielkie przyniosłoby korzyści, gdyż oprócz 500 sztuk dobrej broni, dostarczyłoby powstaniu paręset zdolnych do oręża i pełnych poświęcenia ludzi w owych uwolnionych proskrybowanych. Nie mówimy już o działach, które dla partyzanta zmuszonego odbywać szybkie pochody bocznemi drogami, są więcej ciężarem jak pomocą.

Drugie zwycięztwo mieli odnieść powstańcy w Kaliskiem w okolicach Kutna, gdzie miał być rozbity oddział rosyjski dowodzony przez znanego z barbarzyństw i okrucieństw pułkownika rosyjskiego Sierzputowskiego, który odznaczył się mordami i pożogami w Płockiem. Sierzputowski miał w tym boju zginąć. Lecz wiadomość o tem zwycięztwie jeszcze jest niepewną i dokładniejszych doniesień oczekujemy.

Donieśliśmy już byli, że w okolicy Włocławka, Służewa i Radziejowa stoczono od 19 do 21go t. m. kilka potyczek, z których jednak żadna nie była stanowczą i zwodzone były tylko z drobemi oddziałami powstańców, którzy boju unikali. Jednakże rząd rosyjski ogłasza w *Dzienniku Powszechnym* z 23go t. m. który dziś nas dopiero doszedł, kłamliwy jak zwykle raport swój, w którym twierdzi, że w d. 19 t. m. pułkownik Schilder stoczył utarczkę przy wsi Krywosącza o 1½ mili od Radziejowa a o 1 milę od granicy pruskiej z oddziałem powstańców 600 ludzi liczącym i kończy swój raport zwykłą swoją zwrotką, iż „bandę rozbito" i 82 powstańców zabito. Ilu moskali poległo, nie mówi, lecz twierdzi, że oddziałem tym dowodził jenerał Mierosławski i że o tem powzięli Moskale wiadomość z korespondencyj zabranych. Czy twierdzenie to, kto oddziałem dowodził, jest fałszywem lub prawdziwem? powiedzieć nie umiemy; to tylko wiemy, że oddział nie został rozbitym, gdyż 20 i 21go t. m. nowe stoczył potyczki. Wprawdzie jeden z dzienników wielkopolskich twierdził, że w d. 17 t. m. jenerał Mierosławski przebył granicę i stanął na terytoryum Kongresówki w tamtych okolicach, lecz nie umiemy także powiedzieć, o ile twierdzenie to było prawdziwem.

Dzisiejsze wiadomości potwierdzają także, że na całej prawie przestrzeni Kongresówki, uwijają się małe oddziały powstańców, które nawet aż pod Warszawę dochodzą. Przed kilku dniami jeden ukazał się pod Jabłonną o parę mil od Warszawy na prawym brzegu Wisły i załoga warszawska zaalarmowaną została a całe bataliony pędziły na Pragę; lecz oddziałek może z kilkudziesięciu ludzi złożony jak ukazał się tak zniknął. Inny mały oddział starł się z kozakami w lasku Nieporętu niedaleko Jabłonny; inny znów przed parą dniami przerwał linię telegraficzną w Serocku przy spływie Bugu z Narwią. Drobne także oddziały poprzerywały drogę żelazną z Warszawy do Granicy w kilku miejscach, a co w jednem miejscu rząd ją naprawić każe pod zasłoną wojska, to w innem przerwaną zostaje, tak iż podróżni z Warszawy półtora dnia a czasem dwa dni jechać muszą do Krakowa, przeprowadzani często piechotą przez przerwane mosty, a każdemu prawie pociągowi towarzyszy z Warszawy aż do Myszkowa eskorta wojskowa. Jadący wczoraj z Warszawy opowiadają, iż spotkali kilka nadzwyczajnych pociągów z wojskiem, które wieziono z Częstochowy ku Piotrkowowi, gdyż rozeszły się prawdziwe czy fałszywe między moskalami wieści, iż powstańcy uderzą na Piotrków, gdzie mała została załoga. W Częstochowie i w Myszkowie mnóstwo wojska czekało na dworcach kolei, zkąd wyprawiać je miano, niewiadomo jednak w którą stronę.

W Częstochowie jest silna załoga, a ostatni oddział moskali był w Myszkowie, skąd aż do Maczek nie było wczoraj wojska, lecz głoszono, że pociąg nadzwyczajny powiezie je z Myszkowa do Dąbrowy. Z bliższej nas okolicy oddziały wojsk rosyjskich są w Olkuszu, gdzie zrabowali żołnierze dwóch urzędników, w Skale, Wolbromie, i Miechowie, dokąd powrócił pułkownik Bagration którego oddział jak horda tatarska, rozniósł był jak wiadomo, mord i zniszczenie w okolicach Ojcowa, Korzkwi i Pieskowej Skały. Rabunki te do których wojsko rosyjskie prowadziło i zachęcało część włościan, dotąd nie ustały, dotychczas rząd nigdzie ich nie powstrzymał, a łącząc zawsze fałsz z okrucieństwem, głosi, że polecił je powstrzymać legalnym władzom cywilnym, które jednak wszędzie powięził i z sobą uprowadził. Po wyjściu Langiewicza ze Staszowa weszli tam Moskale we dwa dni po niej, to jest 20 t. m. i dopuścili się jak zwykle rabunków, lecz na mniejszy niż gdzieindziej rozmiar, a głucha wieść głosi, że zabili kilku starozakonnych.

Na zakończenie dzisiejszego poglądu wypadków na polu walki w Kongresówce, dodamy, iż w Podlaskiem powstanie napowrót wzrosło i silny oddział, ktory pod dowództwem Sokoła z pod Siemiatycz na tę stronę Bugu powrócił, jest w bagnistych okolicach pod nad Liwcem i Muchawcem. W ogóle niech się czytelnicy nie dziwią, iż bliżej nie oznaczamy ruchów i stanowisk oddziałów polskich, już to z powodu, iż stanowiska te z każdym dniem się zmieniają, bo działanie oddziałów partyzanckich znagla do szybkich pochodów i przenoszenia się z miejsca na miejsce, przeto o ich ostatnich stanowiskach bardzo często nic wiedzieć nie możemy, a znów dość często wiedząc głosić nie należy.

Na Litwie w okolicach Białowieży i Białegostoka moskale prowadzą wojnę w podobny sposób jak w Kongresówce, rabują i mordują spokojnych mieszkańców, nie mając wielkiej odwagi walczyć z powstańcami w borach. Odznacza się tam rabunkami i pożogą jenerał moskiewski Maniukin. Około Białowieży jest oddział powstańców pod dowództwem Rogińskiego.— Właśnie przez nas odebrane wiadomości zaprzeczają stanowczo rozbiciu oddziału polskiego niedaleko Włocławka 19 t. m. o czem najfałszywiej głosi biuletyn rosyjski w *Dzienniku*, wspomniany przez nas wyżej.

Rozprawy parlamentu angielskiego o Polsce, a mianowicie mowa lorda Russela najważniejszym są wypadkiem tej chwili. Wszystkie też dzienniki francuskie zajęte są dzisiaj tym przedmiotem. Wprawdzie minister spraw zagranicznych ostrożnym jest co do nakreślania przyszłej polityki gabinetu w sprawie polskiej, ale potępia groźnie postępowanie Rosyi i Prus, a spodziewa się, że Austrya, której oddaje pochwały, przystąpi do polityki państw zachodnich. Obrady izby wyższej angielskiej podajemy powyżej, i zwracamy na nie uwagę.

Osnowa konwencyi prusko-rosyjskiej doszła już podobno gabinetów zachodnich, ale drogą tajną. Jawnie tyle tylko o niej wiadomo, ile się lord Russell dowiedział od posła pruskiego, i co wymienia w mowie swojej.

W Berlinie miano już otrzymać notę francuską, żądającą, aby Prusy zrzekły się wykonania konwencyi z Rosyą zawartej. *National Ztg* ubolewa, że rząd nie zważa na opinię całego narodu i dopiero obcemu zakazowi będzie może musiał zadosyć uczynić.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wrocław 25 lutego. *Breslauer Ztg* zamieszcza dziś korespondencyę z Warszawy z 23go, która twierdzi, iż w sferach świadomych rzeczy, uważają stanowisko Wielopolskiego za chwiejące się, a to w skutku raportu Adlerberga o stosunkach tamecznych. Rewolucyjny naczelnik miasta Warszawy grozi śmiercią każdemu, ktoby broń oddawał w ręce policyi. (Już wyżej jest o tem mowa. Naczelnik miasta wzywa, aby broń składano do rąk osób przez niego do przyjmowania jej upoważnionych. *P. R. Cz.*).

Londyn 25 lutego. Według doniesień z Nowego Jorku z d. 14go b. m. Seward odpowiadając na propozycyę rządu francuskiego, odrzucił wszelkie projekta obcych państw, któreby się w wewnętrzną politykę Ameryki wdawać chciały.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym *Czasu* w dziale pod rubryką „Przegląd" zostały przez pomyłkę poprzerzucane w druku niektóre ustępy. Najprzód powinien był być zamieszczony ustęp zaczynający się od wyrazów: „Zebrane z różnych okolic Polski dzisiaj nadeszłe wiadomości i wieści." Następnie winny iść po sobie ustępy tyczące się powstania na Litwie, w Płockiem, Kaliskiem, Krakowskiem, Sandomierskiem, a na końcu ustęp tyczący się Warszawy. W tym samym numerze i oddziale zamiast: „powstańcy rozbroili załogę rosyjską w miasteczku Pomazy niedaleko Grodna", powinno być: „w miasteczku Pruzany niedaleko Grodna."

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 lutego

	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	391	385
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87⅙	86⅙
Srebro austryackie	115	114
Półimperyały rosyj.	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 24	9 9
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75	74
Akcye kol. g. bez kup.	219	217
Pożycz. naro. „ „	81½	80½
Listy zast. pol. z kup.	100	99

Wiedeń 25 lut. (tel.)

5% Metaliki	75 25
5% Pożyczka narod.	81 50
Akcye banku wiedeń.	813 —
„ „ kredyt.	220 40
Srebro	115 10
Londyn, 10 funt. sterl.	116 10
Dukat pojedynczy	5 54

Wiedeń 24 lutego

	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	69 20	69 10
5% Pożyczka narod.	81 75	81 65
„ Metaliki na m. k.	75 50	75 40
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	76 —	75 50
„ „ „ chor. i ban	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr	73 —	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 40
„ „ „ 10 „	100 75	100 25
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 10	86 —
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 50	152 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	94 40	94 30
„ Como-Renten	17 25	17 —
„ Kredytowe	135 —	134 80
„ tryest. na 4½ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 50	100 —
„ ks. Esterhazego	96 25	95 75
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy	39 25	38 75
„ ks. Klary	37 75	37 25
Losy hr. St. Genois	37 25	36 75
„ miasta Budy	37 —	36 50
„ ks. Windischgr.	22 25	21 75
„ hr. Waldstein	24 25	23 75
„ hr. Keglevich	17 25	17 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	815 —	813 —
Zakładu Kredytowego	221 20	220 90
Żeglugi par. na Dunaju	440 —	438 —
Kolei półn. Ferdynan.	1902	1900
„ rządowéj fr.-a.	235 —	234 —
„ zachodniéj c. El.	153 50	153 —
„ Pardubickiéj	131 10	131 —
„ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ Południowéj	270 —	269 —
„ Galicyjskiéj	216 75	216 25

Kursa zagraniczne (3-miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	98 —	97 90
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 20	98 —
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	87 —	86 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	116 —	115 90
Paryż 100 frank.	4	46 —	45 90

Waluty:

	żądają	płacą
Cesars. korony	15 90	15 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 55	5 53
„ „ obrączk.	5 55	5 53
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 28	9 25
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 74	9 71
Luidory	9 48	9 43
Suwereny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 58	9 53
Srebro	115 25	114 75
„ kupony	115 25	114 75
Talary związkowe	1 73	1 72
Pruskie bilety kas.	1 73	1 72

Lwów 23 lutego

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 51½	5 44½
„ austryacki	5 54½	5 49½
Półimperyał rosyjski	9 51½	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
Talar pruski	1 72½	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 40	77 73
„ „ „ „ m. k.	82 35	81 70
Obligi indem. b. kup.	73 83	73 23
Pożyczka nar. b. kup.	82 —	81 20
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	216 88

Warszawa 23 lutego

	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	89 41	—
„ kupon „	—	1 58⅝
Listy zast. III ok. „	15 —	—
„ kupon. „	—	— 10⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	91 50	—

Wrocław 24 lutego

	żądają	płacą
Banknoty austryac.	87⅓	—
Polskie bilety bank.	—	90
„ Listy zastaw.	89¾	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 23 lutego

Renta 3%	69 65

Londyn 23 lutego

Konsole	92⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2,26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Przemyśla* 7.23 wieczór — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 24 do 25 Lutego.

HOTEL SASKI. Stanisław hr. Platter z Wrocławia. Kazimierz hr. Czapski właś. dóbr z Bukowca. Stefan hr. Zamojski właś. dóbr z Galicyi. Antoni Borowski akadem. z Wrocławia. Helena Komar z Polski. Klementyna Homolacz z Zakopany. Antoni Zalewski z Bochni.

HOTEL POLLERA. Stanisław Szczepanowski właś. dóbr, Feliks Bogdański obyw. z Królestwa. Bronisław Siemigniowski właś. dóbr, z Czortkowskiego. Stanisław Kotarski, Ludwik Heinze właś. dóbr z Galicyi. Angelo Poretti budowniczy ze Lwowa. Józef Haendl kupiec z Hamburga. S. Löwe budowniczy z Mysłowic. Jerzy Hörbst fabrykant, Edward Salaz mechanik z Niemiec.

Wyjechali: Franciszek Burghart kupiec do Wiednia. Karol Szmid kupiec do Lwowa. S. Hammer kupiec do Mysłowic. Franciszek Szelgowski pełnomocnik do Zatora.

✝ (2092)

W Sobotę d. 28 Lutego rb. odbędzie się za duszę ś. p.

Stanisława Łuszczkiewicza,

Doktora medycyny i chirurgii, jako w rocznicę jego zgonu

żałobne Nabożeństwo

W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA

o godzinie 10 przed południem,

na które pozostała wdowa wraz z synem Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają.

Przed utworzeniem naszéj krajowéj Instytucyi wzajemnych ubezpieczeń, musiał każdy asekurujący się, pomimo zapłacenia należytości asekuracyjnéj, aż do otrzymania do rąk Policy, być niespokojnym o mienie swoje; wiadomo bowiem, że bez posiadania Policy ubezpieczenia nie było. Teraz zaś doświadczyłem na sobie dobrodziejstwa, jakie spływa na kraj z istnienia własnéj Instytucyi asekuracyjnéj. Oto ledwie co zabezpieczyłem od ognia na gumnie mojem budynki, młocarnie i zboże — za pośrednictwem Wgo *J. Boreckiego* w Stanisławowie — w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od Ognia w Krakowie, nim jeszcze Polica mogła być doręczoną, nieszczęście pożaru zniszczyło mi gumno, przez co ogromną poniosłem szkodę, a dziś otrzymuję bez wszelkich korowodów kilkotysięczne wynagrodzenie szkody, przezemnie sumiennie podanéj, bez najmniejszego uszczerbku.

Dzięki więc Opatrzności za krajową Instytucyę i ludziom godnym za jéj podtrzymywanie.

Krzywotuły dnia 21 Lutego 1863.

(2072) ***Spiridion Nikorowicz.***

Niżej podpisany, potrzebuje młodego człowieka, najlepiej praktycznego już księgarza, któryby przejąwszy mój polski i sławiański sortyment, potrafił przytem czytać i polskie korrektury. Znajomość języka rosyjskiego byłaby pożądaną, wszelako nie konieczną — za to język niemiecki jest nieodzowny. Zgłosić się można listem frankowanym wprost przez pocztę.

Lipsk, w Lutym 1863 r.

F. A. Brockhaus, księgarz.

(2071)

CENNIK BIELIZNY MĘZKIÉJ

w HANDLU

F. Gumplowicza

w KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe

I. Białe:

N. 00, 0 0½, 1, 2
zlr. 1. 1·30, 1·50, 1·65, 1·85

N. 2½, 3½, 10
zlr. 2, 2·30, 1·75,

II. Kolorowe:

N. 14¾, 15, 14½, 14,
zlr. 1·75, 2, 2·30, 2·45,

Koszule płócienne:

N. 0, 1, 2, 2½, 3,
zl. 2·35, 2·50, 3·25, 3·50, 4·25

N. 4, 5, 6, 7, 8, 9,
5·25, 6·50, 7·50, 8·50, 10, 12

Koszule z przodem pikowym:

zlr. 2·50, 2·75,

Gacie:

zlr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

☞ Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons.

(1942-8-)

Rządca

uzdolniony do Administracyi Browaru piwnego, Gorzelni i Propinacyi, zarazem dobry rolnik, znajdzie pomieszczenie w Okręgu Krakowskim od 1 Lipca b. r. — Bliższa wiadomość ustnie w Rynku Nr. 23 na pierwszem piętrze. (2059-3-5)

ZAKŁAD DRUKARNI i LITOGRAFII „CZASU"

DRUKARNIA „CZASU"

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości, tak w **polskie** jak i **niemieckie**, najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę Składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są:

dzieła, tabelle, księgi kupieckie i gospodarcze, afisze i ogłoszenia itp., i w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z Zakładem tym połączoną jest:

LITOGRAFIA „CZASU,"

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem i kredką, pisemnemi i rysunkowemi**: na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym**, tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty jeograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adresy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów,** różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi,** itp.

☞ Ceny jak najumiarkowańsze. ☜

Również wyszły dotąd nakładem tejże **Litografii** i są do nabycia po cenie:

Chromolitografie: Wizerunek N. P. Maryi patronki więźniów, z obrazu w kościele św. Jana w Krakowie, in 4to, 50 centów. — Kalendarz ścienny na rok 1863, ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie, 1 złr. — Powinszowanie Imienin arkuszowe, 1 złr.

Portrety: Księdza biskupa Łętowskiego, arkuszowy, 3 złr. — Księcia Leona Sapiehy, 2 złr. — Adama Mickiewicza in 4to 1 złr. — Zygmunta Krasińskiego in 8vo 50 cent.

Portrety giloszowane z medalionów: Mickiewicz, Niemcewicz, Lelewel, Chopin, in 4to w okładce, razem 1 złr., pojedynczo po 30 cent. — Zygmunt Krasiński. 30 cent.

Album wystawy starożytności w Krakowie, sztuk pięć arkuszowych w pięknéj okładce, 4 złr.

Widoki miasta Krakowa i jego okolic: Kraków od mogiły Kościuszki 50 cent. — Zamek Krakowski od północy, 50 cent.; tenże od zachodu 50 cent. — Kościół katedralny na Zamku od strony plant, 50 cent.; tenże od dziedzińca, 50 cent. — Brama Floryańska od zewnątrz, 50 c. — Ulica Floryańska, widok z bramy, 50 c. — Sukiennice i Ratusz w Rynku głównym, 50 c. — Ogród Strzelecki, 50 c. — Biblioteka Jagiellońska, 50 c. — Dziedziniec Biblioteki Jag., 50 c. — Obserwatoryum astronomiczne, 50 c. — Rozwaliny Zamku Tenczyńskiego, 50 c. — Widok Wieliczki pod Krakowem, 50 c. — Widok Krzeszowic pod Krakowem, 50 c. — Kościół N. P. Maryi w Rynku, 50 c.; tenże od wschodu, 50 c. — Kościół św. Anny, 50 c. — Kościół św. Stanisława na Skałce, 50 c. — Kościół N. P. Maryi na Piasku (Karmelitów), 50 c. — Kościół św. Kazimierza (OO. Reformatów), 50 c. — Kościół na Gródku (PP. Dominikanek), 50 c. — Kościół św. Norberta na Zwierzyńcu, (Norbertanek), 50 c. — Kościół św. Łazarza na Wesołéj, 50 c. — Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu, 50 c. — Kościół św. Katarzyny, 50 c. — Kościół św. Piotra, 50 c. — Kościół OO. Bernardynów 50 c. — Kościół Kamedułów na Bielanach, 50 c. — Stary Ratusz na Kazimierzu 50 c.

Widok Krakowa z XVI wieku z wykazem znaczniejszych budowli, 20 c.

☞ Księgarnie i Sklepy rycin otrzymują stosowny rabat. ☜

☞ Obstalunki z prowincyi uskuteczniane są w jak najkrótszych terminach punktualnie i odstawiane na miejsce. — Wszelkie zamówienia i przesyłki pieniężne czynione być mogą łącznie z abonamentem na dziennik *„Czas,"* lub pod adresem:

Drukarni i Litografii „CZASU" w Krakowie,

przy ulicy Różanéj pod L. **413.** (2037-3)

UWIADOMIENIE

dla Szanownego Duchowieństwa.

Można dostać gotowych Pasyj procesyonalnych oraz figur Chrystusa zmartwychwstałego, pasyjki na ołtarze i dużego rozmiaru w Ołtarze z drzewa, malowane i częściami złocone i przyjmuję wszelkie obstalunki robót Snycerskich i Rzeźbiarskich. (2057--3)

J. Korwin Brzostowski,
w Krakowie ulica świętego Jana Nr. 299.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(1880-6-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W tej samej aptece w Paryżu znajduje się

NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 zł. 80 kr.; za opakowanie 30 kr.

Znajduje się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Mrozowskiego*, ulica Podwale Nr.482, we Lwowie. u p. *Tomanka syna*, w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, w Wilnie u p. Chrościckiego i w Kijowie u p. Marcinczyka.

☞ Ulica Grodzka N. 36 st. (62 nowy). ☜

Nowo otworzony Skład

CZOKOLADY

wszelkiego gatunku, z własnéj fabryki, jakotéż **Czokolady zdrowia** *z mchu irlandzkiego, Homeopatycznéj, Żelaznéj* do podróży itp. — **Cukierków** *zwykłych i czokoladowych* **nadziewanych** w 16 rozmaitych gatunkach; — obfity zapas **Figurek cukrowych i czokoladowych** *z gumy tragantowéj*, wszelkich krajowych i zagranicznych *Cukierków*, oraz

☞ Rocks & Drops. ☜

Największy Skład wszelkiego gatunku

HERBATY chińskiéj, rosyjskiéj i karawanowéj; — i najlepszego

Rumu de Jamaika, Racahaut des Arabes,

i Ciasta na piersi i Syropu z *Nafé d'Arabie.*

☞ Sprzedaż hurtowna i drobna po cenach **najtańszych.**

(2031-6-9) ***B. de Bovens.***

W BRATKOWICACH,

w obwodzie Rzeszowskim,

stanowić będą od **1 Marca** do ostatniego **Maja**

następujące Ogiery:

Abiat, ciemno-szpakowaty, czystej krwi arabskiéj, po *Abiacie* od *Chany*, 50 złr. wal. austr.

Koheylan, kasztanowaty, czystej krwi arabskiéj po *Koheylànie* od *Rozmaitéj*, 30 złr. w. a.

Jattagan, gniady, krwi arabskiéj, po *Nesibie*, 25 złr. w. a.

Alpan, skarogniady, krwi angielskiéj, po *Bravie* od *Tetis*, 25 złr. w. a.

Siano i owies po cenach targowych. — Na stajnie od klaczy 5 złr. w. a.

☞ Jest także

kilka Ogierów wyż wymienionych

i innych na **sprzedaż.**

Bliższą wiadomość udzieli Koniuszy ***Potter*** w **Bratkowicach**, poczta RZESZÓW. (2005-2-3)

LAIT

BALSAMIQUE. VEGETALE

Niezbędne dla kobiet.

Piękność jest to dar natury którą utrzymać, nie zaś przez wychwalanie pewnych środków wywołać można. Ktokolwiek z płci nadobnej, miękkość, białość i świeżość skóry utrzymać pragnie, niech się uda do **p. Jahna w Krakowie** lub w **Tarnowie**, w którym handlu jedyny płyn ten nieoceniony, i z samych roślin sporządzony, otrzymać można. Widocznie szybki skutek, tegóż jedynie nieszkodliwego środka zaleci go wnet płci pięknej i stanie się niezbędnym przy każdej toalecie.

AROMATIQUE (1898-10-)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNĘ"

w połączeniu z

Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37," w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p. Bohus apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.
w Kołomyi p. Sternhell Jakób.
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p. Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.
w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p. L. Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz.
„ Żułkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-8-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

Uczeń wyższego gimnazyum, mogący oraz udzielać początki języka francuzkiego, poszukuje umieszczenia na wsi. — Listy frankowane odbiera *Ekspedycya „CZASU."* (1999-2)

Egzaminowany Leśniczy, któren służył w znacznych majątkach i jest zaopatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia w dobrach prywatnych *zaraz* lub od 1go Kwietnia. — Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować pod cyfrą **S. S.** poste restante w Zatorze. (2093-1-3)

HANDEL

Korzeni i Win

MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39

w domu *Wgo Kirchmayera*

W KRAKOWIE,

otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej karawanowej

z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplombowanych po ¼ ½ i 1 funtowych po cenach 4, 5, 6, 7 i 10 złr. w. a. (1901-9-)

Nauczyciel doświadczony, uzdolniony do udzielania różnych nauk i muzyki, szuka odpowiedniego umieszczenia przy familii z kilkorgiem dzieci na wsi.

Bliższej wiadomości udziela Księgarnia *D. E. Friedleina w Krakowie.* (2070-1-3)

SUBJEKT potrzebnym jest do Handlu ***Adama Ciechanowskiego*** w Krakowie. (2091-1-3)

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (1878-7-)

Znajdują się w aptece pana Molędzińskiego w Krakowie pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

Nasienia Buraków pastewnych, olbrzymich żółtych,

tudzież:

Nasienia Tymotki

dostać można za listami frankowanemi w Folwarku

w Krzeszowicach.

Korzec nasienia buraków po 20 złr. — cent.
Garniec „ „ po — „ 70 „
Korzec nasienia Tymotki po 32 „ — „

Opakowanie poniżéj 8 garncy, za każden garniec po 6 cent.; zaś za ilość 8 garncy przenoszącą, za każden garniec po 4 centów. (1985-6)

Une dame française désire trouver une chambre meublée à louer dans une famille avec laquelle elle prendrait ses repas. Cette dame offre de payer en leçons ou en argent. Rue Stolarska Nr. 68. (1831-2-3)

Władysław Kasprzykiewicz,

zwiedziwszy krajowe i zagraniczne fabryki i zawiązawszy z takowemi stosunki, założył

w Tarnowie na Strusinie. N 269

wyrób Karet, Powozów, Bryczek i Wózków,

które po najumiarkowańszéj cenie szanownéj Publiczności, tak ze swego wyrobu, jakotéż według u niego znajdujących się wzorów za poprzedniem zamówieniem z fabryk dostarczać obowiązuje się.

☞ Niemniéj przyjmuje wszelką naprawę, ręcząc za spieszne i dokładne tejże uskutecznienie. (1890-9-)

Pokój duży frontowy

z meblami,

jest do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Szczepańskiej pod L. 237/370 gdzie sklep p. Muchitscha na II piętrze. — Bliższa wiadomość tamże. (24-12-)

---

6 Krów holenderskich,

ma do sprzedania dzierżawca Pieskowéj Skały cielnych, po 5 lat mających i **Buhaj** 2-letni, które mogą być w Krakowie odebrane. Wiadomość w Handlu p. *Weissa.* (1995-3)

☞ Do numeru dzisiejszego dołącza się dla Prenumeratorów zachodnich obwodów Galicyi: „Zamknięcie Rachunków Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, za II. półrocze 1862."

W Drukarni „CZASU." Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*